Nr. 186 | We Lwowie Wtorek dnia 5 Lipca 1892. | Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie Reichman i Frendler. W Paryżu: C Adam. Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu Poszukiwania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Tydzień polityczny.

Lwów 4. lipca.

Zręcznie i sztucznie sklejona większość, która od wypadku do wypadku miała hr. Taaffemu ułatwiać sprawowanie rządów, zdawała się w ubiegłym tygodniu zachwianą. Z dwóch stron groziło równocześnie przesilenie, które znalazło istotnie wyraz w akcji parlamentarnej. Zjednoczona lewica niemiecko-liberalna zagniewana jest na prezydenta ministrów za wrzekome koncesje, dawane Słoweńcom, a w konserwatywnym klubie hrabiego Hohenwarta znalazł się kierunek klerykalno-radykalny w chwilowej większości. Niezadowolenie lewicy zachwiało na chwilę — reformę waluty. Gdy bowiem w komisji walutowej przyszło do obrad nad projektem do ustawy o zaciągnięciu pożyczki na cele regulacyjne, oświadczył poseł Steinwender imieniem stronnictwa niemiecko-narodowego, że będzie ono głosowało przeciw temu projektowi, aby w ten sposób dać wyraz swojej nieufności do rządu, po której to deklaracji usunęli się ze sali członkowie — zjednoczonej lewicy i zdekompletowali posiedzenie. Znalazła się potem wprawdzie dla rządu większość, ale w tej Niemcy istotnie nie uczestniczyli. Mniej groźną była opozycja klerykałów, zagniewanych na reprezentanta rządu za jego oświadczenie, iż po przyjęciu przy ustawie o przemyśle budowlanym poprawki Zallingera, rząd nie przedłoży ustawy do sankcji cesarskiej. Hrabia Hohenwart znalazł się w swoim klubie w mniejszości i panowie Zallinger i Ebenhoch przypuścili w izbie szturm na rząd, a raczej na jego reprezentanta, p. Platpparta, który jednak nie wywołał groźnego efektu. Hrabia Taaffe, który podczas tego wszystkiego chorował, wrócił już do Wiednia i prezydował radzie gabinetowej, na której owe wypadki były przedmiotem dyskusji. O rezultatach napiszemy jutro.

Spór między Caprivi'm i Bismarkiem zajmuje ciągle jeszcze i zapewne przez czas dłuższy zajmować będzie uwagę opinji publicznej. Prasa niemiecka, rozwodząc się nad znaczeniem politycznem sporu, objawia najrozmaitsze zdania o dalszym jego przebiegu i o postawie obydwóch stron. W uzupełnieniu przytoczonych wyjątków z różnych pism niemieckich, podamy dziś kilka dalszych uwag; i tak organ wolnomyślny *Freisinnige Zeitung*, omawiając artykuły innych dzienników o wystąpieniu *Nordd. Allg. Zeitung*, powiada: „Rzeczą uderzającą jest, że ciągle piszą o sporze między osobami; tymczasem napadł ks. Bismark wobec zagranicy nie na hr. Caprivi, lecz na rząd niemiecki i interes państwa niemieckiego przedewszystkiem narażony został przez sposób, w jaki poruszył kwestję rosyjską. Uznajemy prawo krytyki, ale tak daleko nigdy jeszcze się nie posunęliśmy, ażeby rządowi odjąć możność bronienia swego stanowiska wobec napadów ze strony prasy. Wolelibyśmy jednak, żeby rząd odezwał się w *Reichsanzeigerze* nie zaś w pismie tak osławionem, jak *Nordd. Allg. Ztg.*" *Reichsbote* ze swej strony wyraża przekonanie, że rząd najlepiej uczyni, jeżeli przeciwko ks. Bismarkowi zaniecha wszelkiej akcji; nie zmieni go, a przez wszystko, cokolwiek uczyni, pogorszy sprawę. Bismark pozostanie zawsze tym, którym jest: pozostanie człowiekiem, któremu Niemcy zawdzięczają swe zjednoczenie i cesarstwo. Zadanie przecież dzisiejszego rządu zasadza się na utrzymaniu i rozwinięciu tego, co on mu przekazał.

Börsen Courrier zdaje się być zwolennikiem energicznego przeciw ks. Bismarkowi wystąpienia: „Mówiąc o ekskanclerzu, nie na swojem miejscu byłaby wszelka sentymentalność, której nigdy nie rozumiał. Był on zawsze niemiłosiernym i nieprzejednanym wrogiem, nie wahał się nigdy ścigać przeciwnika wszelkiemi środkami którem wielka potęga jego rozporządzała; śmierć nawet przeciwników nie budziła w nim łagodniejszych uczuć. Gdyby chciano względem niego postąpić sentymentalnie, ks. Bismark wcaleby tego nie pojmował i nie umiałby takiego postąpienia ocenić. Rzecz szczególna, że za łagodnem postępowaniem z księciem Bismarkiem przemawiają dziś ci właśnie, którzy przyklaskiwali temu wszystkiemu, co on czynił, którzy nawet pochwalali prześladowania, dziejące się za jego rządu."

Przez dzień wtorkowy Grecja nie miała rządu, ponieważ w dniu tym, uchodzącym w nowej Helladzie za niepomyślny, król wzdragał się mianowania nowych ministrów. W środę w południe p. Trikupis zjawił się w pałacu królewskim z gotową już oddawna listą ministrów i uzyskał naturalnie niezwłoczne jej zatwierdzenie. Teraz dopiero dokonał się przeto szczęśliwie i stanowczo ów zwrot ku skonsolidowaniu stosunków wewnętrznych Grecji, które p. Deljanis doprowadził do dawno niebywałego rozprzężenia. Zdaje się, że gabinet p. Trikupisa będzie silnym i jednolitym, to znaczy takim, jakiego Grecja w dzisiejszej chwili właśnie potrzebowała.

Obok Trikupisa, który, oprócz przewodnictwa w ministerstwie, objął także finanse, a którego sylwetka polityczna oddawna jest utrwaloną w opinji europejskiej, najpopularniejszą i najpoważniejszą figurą w nowym gabinecie jest p. Dragumis, minister spraw zewnętrznych. Jest to arystokrata bardzo w kraju lubiany i przez miejscowe ciało dyplomatyczne pożądany. Piastował już dawniej tę samą tekę w jednym z niezliczonych gabinetów Trikupisa, a obecnie stanowi filar jego partji w izbie deputowanych.

Teotokis i Tsamados nie są także nowicjuszami. Pierwszy piastował od roku 1885 po kolei teki: marynarki, oświaty i spraw zewnętrznych; obecnie przypadła mu w udziale dla odmiany teka spraw wewnętrznych. Nowy minister wojny, Tsamados, był już nim raz i dawniej; wyborem jego spełnia p. Trikupis gorące pragnienia sfer wojskowych w Grecji. Nowymi na urzędzie ministerjalnym są: Simopulos, bardzo zdolny finansista, który nie wiedzieć czemu posiadł tekę sprawiedliwości i Skuludis, nowy naczelnik marynarki, człowiek wszechstronnie wykształcony, deputowany od roku 1879, który oddawna już zdawał się być przeznaczonym na ministra w gronie mężów stanu, tworzących przyboczną gwardję Trikupisa.

O reformach, zamierzonych przez nowy rząd, nie słychać dotąd wiele: nie miał on jeszcze dosyć czasu na ukończenie wewnętrznej organizacji. Wiadomo już wszelako, że p. Trikupis stawia na czele programu swojego zastąpienie policji gminnej na prowincji państwową, tudzież organizację wojskową organów policyjnych w większych miastach prowincjonalnych. Trikupis zamierza również znieść utworzony przez Deljanisa urząd eparchów, czyli podprefektów. Ci eparchowie, nie mając co robić — politykowali. A to nie jest rzeczą administracji.

Proces w sprawie morderstwa Bełczewa.

(Oryginalne sprawozdanie *Dzien. Pol.*)

Sofja 1. lipca.

Wczoraj rozpoczął się w Sofji tak długo oczekiwany i wielką tajemnicą okryty proces w sprawie morderstwa, dokonanego na osobie ministra Bełczewa w dniu 15. marca 1891 r. st. st. i chybionego zarazem zamachu na życie ministra-prezydenta Stambułowa.

O wczesnej bardzo porze liczna policja stolicy przywiozła w krytych powozach do starej szkoły wojskowej ośmnastu oskarżonych w tej sprawie, których nazwiska już podaliście. O północy zaś przed rozprawą sądową, w biurze naczelnika miasta uporządkowano tualetę oskarżonych. Ogolono ich i ostrzyżono im długie brody i włosy, ślady piętnasto miesięcznego więzienia.

O wpół do dziewiątej rano rozpoczęła się rozprawa sądowa. Sąd wojskowy polny składają: podpułkownik Drendarewski, jako przewodniczący, a podpułkownicy: Kutinczew i Gałuński i majorowie Ficsew i Draganow jako członkowie. Oskarżenie wnosi prokurator sądu wojskowego w Ruszczuku, major Stojkow. Oskarżeni wszyscy wyglądają zdrowo i czerstwo. Wspomnę tutaj, że wszyscy naznaczeni obrońcy odmówili z różnych powodów oskarżonym zajęcia się ich obroną. I tak Stoiłow i Tonczew odmówili jako byli ministrowie ks. Ferdynanda, Radosławow usprawiedliwił się wyjazdem do Warny itd. Mimo to w ostatniej chwili sąd cywilny tutejszy naznaczył prawie wszystkim oskarżonym innych adwokatów i tak: obwinionych Miłarowa i Popowa broni adwokat dr. Pomianow, były minister sprawiedliwości w ministerstwie Dragana Cankowa w 1884 r., Karawełowa obroną zajął się adwokat Konstantynow, dra Mołłowa broni adwokat dr. Danew. Nożarowa broni były prokurator wojskowy Markow itd. W sali posiedzeń sądu wojskowego znalazła się tylko nieliczna publiczność. Wstęp bowiem na rozprawę jest dozwolony jedynie za biletami imiennemi, wydawanemi w biurze szefa policji dla osób cywilnych i w kancelarji miejscowego komendanta wojskowego dla wojskowych. W ogólnej cyfrze wydano 150 biletów.

Porządku w sali posiedzeń pilnuje jedna kompanja piechoty i 30 żandarmów, wszyscy w uniformach paradnych. Przedpołudniem pierwszego dnia sąd wojskowy zaledwo uporał się z weryfikacją oskarżonych i świadków i zbadaniem ich stanu cywilnego.

Obrona zażądała przedewszystkiem odroczenia rozprawy ze względu na krótki czas, wyznaczony dla zbadania sprawy i w celu lepszego obznajomienia się z całem śledztwem sądowem. Żądanie to pozostało bez skutku. W dalszym ciągu, ze względu na to, iż obrońcom zabroniono osobiście zetknąć się z oskarżonymi, a pozwolono im widywać i rozmawiać z klientami jedynie w obecności urzędnika policji, zażądali oni, aby im pozwolono teraz, na zasadzie artykułu 598 procedury wojskowej, rozmówić się sam na sam z oskarżonymi. Żądanie to także nie zostało uwzględnione.

Po południu o godzinie trzeciej nastąpił dalszy ciąg posiedzenia sądu wojskowego. Na porządku dziennym było odczytanie aktu oskarżenia, co trwało aż do późnego wieczora i na tem skończył się pierwszy dzień rozprawy.

Dodać winienem, że w sali posiedzeń znajdują się przedstawiciele wszystkich tutejszych ajencyj dyplomatycznych państw zagranicznych, oraz kilku korespondentów pism niemieckich, francuskich i angielskich. W sali obecnych jest także kilku stenografów, zajętych spisywaniem całego toku rozprawy sądowej dla użytku dziennika *Swobody*, który za dni kilka rozpocznie podawać stenograficzny tok procesu. Oskarżonych przywożą do sądu i odwożą z powrotem do V cyrkułu policyjnego komisarza policji w krytych powozach.

Na rozprawie nie jawiło się kilku ze świadków dowodowych, atoli sąd postanowił prowadzić rozprawę w ich nieobecności. Jutro nastąpi dalszy ciąg rozprawy, a ze względu na to, iż na porządku dziennym będą zeznania oskarżonych i świadków, rozprawa budzi u publiczności ogromne zainteresowanie. Powszechnie oczekiwane są z natężeniem nader ważne zeznania byłego ministra-prezydenta Karawełowa, treści politycznej, z ostatnich lat siedmiu, od czasu detronizacji ks. Battenberga.

O wszystkiem tem nie omieszkam napisać szczegółowo. *(K.)*

Gimnazja warszawskie.

III.

Jak się wykłada historję w Rosji — miałem sposobność zauważyć wyżej. Nadmienię tu tylko, że wprawdzie wykłada się w naszych gimnazjach historję starożytną, średniowieczną i nowożytną, ale znajomość ich nie jest konieczną, podczas gdy uczeń, nie znający wyśmienicie wszystkich szczegółów, tyczących się historji rosyjskiej, matury nigdy nie zda. Rozumie się jednak, że korzystanie z podręczników historji rosyjskiej niefałszowanych, których, nawiasem mówiąc, jest bardzo niewiele, — jest surowo wzbronionem. Bezwarunkowe uwielbienie dla rosyjskich carów, kniaziów i mężów stanu — oto zasada, od której ani na krok uczniom ani nauczycielom odstąpić nie wolno!

Tak samo ma się rzecz z rosyjską literaturą. Niemasz nic wspanialszego, nic bardziej godnego uwielbienia w literaturze, nad utwory literatów rosyjskich — podług tych panów; a trzeba wiedzieć, że uczniowie właściwie o literaturze rosyjskiej z gimnazjów pojęcia mieć nie mogą, bo wszystko, co ona zawiera piękniejszego — utwory Lermontowa, Turgienjewa, Dostojewskiego, Szczedrina, Tołstoja i innych — wszystko to jest w gimnazjum „zabronione," jako „*wolnodumne*," „*niebłahonadieżne*," jako dzieła, których autorowie ośmielają się szydzić z rosyjskich stosunków.

Postarajmy się teraz przypatrzeć profesorom, wykładającym w gimnazjach naszych. I tu — jak wszędzie — system rusyfikacyjny daje się we znaki. Rusyfikować mogą najlepiej Rosjanie, znający dobrze język rosyjski, przejęci ideą „*obrusjenja*." Polacy, choć postępujący zgodnie z rozporządzeniami władzy, nie zadowalają rządu, mogą mu bowiem bardzo szkodzić. Zupełnie więc naturalnym dla rządu rosyjskiego wynikiem tego rozumowania jest usuwanie Polaków z posad profesorskich i mianowanie na opróżnione w ten sposób posady Rosjan i to takich, którzy potrafią najlepiej, najsprężyściej dążyć do celu, świętego dla każdego Rosjanina, „działającego" w Królestwie, do gnębienia Polaków gwoli racji stanu.

Dlatego od dłuższego już czasu nie spotkamy ani jednego faktu mianowania Polaka na katedrę profesorską w Królestwie. Dlatego też Polaków, którzy z dawnych czasów pozostali w gimnazjach, traktuje się tak, że gdyby nie obawa utraty jedynego czasami sposobu zarobkowania, wielu z nich niechybnie porzuciłoby zawód, z którym się zrośli. Polaków nie lojalnych „*niebłahonadieżnych*," którzy z swym losem pogodzić się nie mogą, którzy ośmielają się czasem głośno pomyśleć tak, jak myśleć „*nielzia*", takich Polaków jest u nas coraz mniej i wobec konsekwentnego przeprowadzania powyższej zasady, coraz mniej być musi. Dla powodów łatwo zrozumiałych nie będziemy tu wyliczali tych z pomiędzy nich, którzy jeszcze żyją w Królestwie, bądź zajmując posady nauczycielskie, bądź z nich już usunięci. Nie mogę jednak powstrzymać się od uczczenia na tem miejscu pamięci zgasłego już prof. Szumowskiego, b. nauczyciela III gimnazjum warszawskiego. Prof. Szumowski, człowiek nadzwyczaj światły, wszechstronnie wykształcony, przyjmował żywy udział w powstaniu. Parę razy był wysyłany na Sybir (raz, według sprawozdań odpowiednich władz, „*po oszybkie*" — „przez pomyłkę"). Wreszcie wypuszczono go na wolność dzięki protekcji wpływowych osób i pozwolono mu wykładać w gimnazjum, ale tylko w niższych klasach.

Wykładał też tam geografję i języki starożytne, a wykładał tak, jak rzadko kto wykładać potrafi. Zawsze obejmując szersze horyzonty, często godziny całe poświęcał dla pouczenia, jak potrzebnym jest w życiu i nauce krytycyzm. Zawsze występował przeciw „kuciu na pamięć," bardzo rozwiniętemu w niektórych gimnazjach warszawskich. Kazał zawsze uczniom swym zastanawiać się nad tem, co czytają, czego się uczą, zadawać sobie pytania: dlaczego? po co? Ulubionym jego uczonym był nasz Kopernik. Kiedy uczniowie, znając tę słabość jego, umyślnie o Kopernika zapytywali, wtedy wymowa ś. p. Szumowskiego w całym blasku przed uczniami się roztaczała. Kiedy mówił o starożytnych Grekach lub Rzymianach, kiedy przeciwstawiał im czasy dzisiejsze, wtedy zapalał się zacny pedagog, czynił już nie dwuznaczne wcale aluzje do stosunków warszawskich, wzbudzał zapał w tych słuchaczach, dla których lekcje te zawsze chyba pozostaną świętą pamiątką...

Argusowym oczom szpiegów gimnazjalnych nie mógł ujść ten moralny wpływ, jaki na swych uczniach ś. p. Szumowski wywierał, to też został on z posady usunięty.. W zeszłym roku umarł ten zacny i światły człowiek. Dowodem miłości, jaką się cieszył, był pogrzeb jego. Pomimo, że od lat pięciu w gimnazjum wcale nie wykładał, mimo iż uczył tylko w niższych klasach, setki akademików i studentów towarzyszyły jego pogrzebowi, dziesiątki wieńców na grobie jego złożono. O wpływie tego człowieka świadczył też liczny nader udział policji, która zwykle „*nieblahonadieżnych*" na miesce wiecznego spoczynku odprowadza, bojąc się widocznie, aby wielbiciele zmarłego jakiej „demonstracji" nie urządzili. Z umysłu dłużej trochę zatrzymałem się przy ś. p. Szumowskim, bo niestety, przejść muszę do t. z. „lojalnych" Polaków.

Garstka ta jednak, jakeśmy to zaznaczyli, zmniejsza się i zmniejszać się musi, bo choć sprawuje się wyśmienicie, jednakowoż co Polak, to buntowszczyk, bądź skryty, bądź otwarty. Jedną placówkę za drugą zajmują Rosjanie. Niech tylko utworzy się gdzie wakans, w tej chwili na nową posadę mianuje się Rosjanina, chociażby pierwszego lepszego, jaki pod ręką się znajdzie — a nie brak ich u nas nigdy... Znajomość danego przedmiotu odgrywa bardzo małą rolę. Chodzi o energję, o „sprężystość".

5)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Pani Laura dostrzegła wkrótce, że wszystko, co Bawarczyk mówił, mówił dla Klimuni; i tak rzeczami pokierowała, że po wieczerzy rozmawiał z Klimunią. Dla pani Laury bowiem był hr. Hohenschwangau tak pożądaną partją, że o niej mogła tylko marzyć w najzuchwalszych snach, kiedy układała przyszłe losy ukochanej siostry. Była to kobieta scudzoziemczona na duchu, i nawskróś światowa. Wyszła była bez miłości za mąż, dla tego, że jej zużyty konkurent był hrabią i bogatym. Po dziesięciu leciach pustego i bezdzietnego małżeństwa owdowiała, ale nigdy przez chwilę swego małżeństwa nie żałowała. O ile człowiek bogaty i z tytułem wydawał jej się wyższym od innych ludzi w Polsce, o tyle pan cudzoziemski górował nad wszystkiem, co polskie. Wydawałaby się sama sobie dwakroć przyjnajmniej większą, gdyby niemiecki pan był jej szwagrem. I oto to marzenie najzuchwalsze mogło się ziścić. Hohenschwangau kochał się niezawodnie w Klimuni, a do tego mogły posłużyć niewieścia sztuka i światowe doświadczenie, aby ta miłość do małżeństwa doprowadziła. Było obowiązkiem starszej siostry zrobić wszystko, co było możliwem, aby Klimuni los świetny zapewnić.

Za sprawą Laury rozmawiał tedy Ernest z Klimunią cały wieczór; za jej sprawą stał przy fortepianie, obracając kartki od nót i słuchając, jak grała mazurki Szopena i nokturny Schuberta. Klimunia grała tylko nieźle, ale Ernestowi zdawało się, że nigdy nie słyszał takiej muzyki, jak tego wieczora. Odwidziny w Rajach nie posłużyły wcale do tego, aby go zniechęcić do Klimuni. Wrócił do Krzywultu bardziej, jak kiedykolwiek, zakochany.

Pani Laura postarała się o to, że synowie majora już za dwa dni Ernesta rewizytowali. Młody Niemiec podobał się jakoś wszystkim w Rajach; nawet pan major zawyrokował, że to człowiek bardzo przyzwoity, a pani Laura łatwo wszystkim wytłumaczyła, że grzeczność i polska gościnność wymagają, aby rychło odwidziny oddano. Co się potem stało, jest historją tak pospolitą, że o niej długo pisać szkoda. Hohenschwangau był prawie codziennym gościem w Rajach i cała okolica mówiła o tem, że młody pan niemiecki stara się o Klimunię. Bajeczne wieści obiegały o znaczeniu jego rodziny i opowiadano sobie wprost nieprawdę o jakimś jego ogromnym majątku. Kurnicki cieszył się tem przynajmniej, że Oszmiański Klementyny nie dostanie.

Kazimierz Oszmiański przypatrywał się temu z razu obojętnie; wydawało mu się rzeczą wprost niepodobną, śmieszną nawet aby córka majora Wronowskiego mogła pójść za Niemca, choćby ten Niemiec był królem. Ale powoli zasępiła się dusza Kazimierzowi. Przyjmowano Niemca dobrze w Rajach i obie starsze panie były widocznie za nim. Major zachowywał się biernie; albo nie miał dosyć siły, aby się opierać kobietom, albo Niemiec i jemu się podobał, a może uśmiechała mu się świetna koligacja? Bo któż potrafi zbadać i przewidzieć wszystkie słabości ludzkie! Kazimierz szukał sposobności do rozmowy z Klimunią, ale tej sposobności nigdy nie było; oczy pani majorowej i Laury zbyt bacznie strzegły dziewczyny.

Kazimierz rozmówił się zatem raz u siebie w domu w Czechryńcach ze swoim rówieśnikiem, a starszym bratem Klimuni, Kornelem, który do niego zajrzał na pogadankę. Wyznał przed nim swoje szczere głębokie przywiązanie do ślicznej panny Wronowskiej. — Niegdyś — mówił — kiedy była dzieckiem, do bardzo niedawna, aż do jej wyjazdu na karnawał do Lwowa, czułem, że panna Klementyna sprzyja mnie nawzajem. Nie mówiła mnie tego nigdy, ale zajmowało ją to wszystko co mnie zajmuje i byłem pewny, że kiedyś wraz z nią będę szczęśliwy. Czułem jednak, że jest zbyt młodą, zbyt niedoświadczoną, abym miał z nią o tem mówić. Czekałem, aż trochę świata pozna i aż będzie mogła samowiednie o swoim losie postanowić. Kiedy tego roku wróciła ze Lwowa, widziałem, że jej zabawy i wielki świat w głowie. Rzecz to tak naturalna u młodego dziewczęcia, że mnie ani nie bolało, ani nie dziwiło, i chciałem poczekać aż to minie. Druga bytność we Lwowie wystarczy, jak sobie mówiłem, aby odrobić to, co pierwsza bytność sprawiła. Ale oto teraz jestem niespokojny i muszę mówić. Jestem niespokojny nie tylko o swoje szczęście, ale o całą przyszłość panny Klementyny. Niemiec stara się o nią i tak się zdaje, że może ją wziąć. Pani Laura, nawet pani majorowa, swatają Niemca, widocznie oślepione blaskiem zagranicznego tytułu. A czy w tem może leżyć szczęście?

— Ha! — zawołał Kornel — nie będę przed tobą taił, że tak wygląda, jak ty powiadasz. Przerwij to i rozmów się z Klimunią.

— Nie mogę, do tego nie dopuszczają. Strzegą jej, jak oka w głowie, na to, aby ją zaprzedać w obcą niewolę — nie u Bisurmanów, ale u Niemców — co dla Polki na jedno wyjdzie. Pójdzie między obcych ludzi, których córka majora Wronowskiego nigdy nie zrozumie, i którzy jej nie zrozumieją. Co dla niej święte, to będzie dla nich śmieszne, albo wprost zdrożne. Ona tam będzie nad wyraz nieszczęśliwą i przed czasem zwiędnie. A jeśli nie, to stanie się Niemką; na samą tę myśl truchleję i nic okropniejszego wymyślić nie mogę nad to, aby u niej cześć dla siły i zimnej rachuby zatarła wszystkie wspomnienia dzieciństwa i miłość ojczyzny. Bo pomyśl, Kornelu! Czy wyobraźnia ludzka może sobie wyobrazić rzecz okropniejszą nad obraz panny Klementyny, zapominającej o sobie? Można być Niemką, godną czci i nawet uwielbienia; dla czego nie? Córka niemieckich rodziców, wnuczka niemieckich przodków, może z całym zapałem przylgnąć do niemieckich tradycyj. One nam są obce, one nam są wrogie, jestem przekonany, że są gorsze od naszych, ale one mają piękność swoją i mogą napełnić niemieckie serce. Ale częścią tych tradycyj jest nienawiść i dumna wzgarda dla wszystkiego, co słowiańskie, a raczej dla wszystkiego, co polskie, bo cześć dla Rosji wcale nie bywa obcą niemieckiemu szlachcicowi i niemieckiemu profesorowi. Ale to, co się stać może z siostrą twoją, jeśli nie będzie nieszczęśliwą wśród niemieckiego otoczenia, to chyba jedno. Może w niej wszystko obumrzeć i może w jej sercu pozostać pustka, martwa, czcza, okropna. A zatem słuchaj Kornelu! Błagam cię o to. Rozmów się z nią, przestrzeż ją, zobacz, czy tam u niej jest może jakaś iskra, jakieś wspomnienie, któreby ją ochroniło od tego nieszczęścia!

Kornel przyrzekł, że zrobi to, o co go prosił Kazimierz. A kiedy Kazimierz w kilka dni po tem przyjechał do Rajów, bardzo blady i widocznie znękany oczekiwaniem, zabrał go z sobą do lipowego szpaleru, zasłanego już kobiercem żółtych jesiennych liści. Było ciepło i słońce blade listopadowe przebijało się wielkiemi płachtami przez na pół ogołocone gałęzie, tworząc na ziemi wielkie jaskrawe plamy, wśród których suchy liść tlał złotem. Obaj przyjaciele przechadzali się z sobą czas jakiś milcząc.

Kornel pierwszy przerwał milczenie. Rzekł: — Mówiłem z Klimunią.

— No i cóż?

— Nic. Dziewczyna wydaje mi się zupełnie bierną. Zrobią z nią matka i siostra, co same zechcą.

— Ale pan major przecie nigdy na to nie pozwoli, aby wyszła za Niemca?

— Mój ojciec? Cóż chcesz, mój ojciec stary. Nad wszystko ceni spokój domowy. A koniec końcem to bardzo świetny marjaż.

To był świetny marjaż! W tem się streszczała cała odpowiedź. Kazimierz zrozumiał wyrok, który na niego zapadł; był to zwykły, bezczelnie głupi wyrok świata, wyrok tych, którzy chcą być niby rozsądnymi i którzy wierzą wbrew doświadczeniu tysiąca pokoleń, że szczęście ludzkie może zależyć od zewnętrznych błyskotek, ozłacających wewnętrzną rozterkę ducha. Z tym wyrokiem nie było co walczyć, a Kazimierz wrócił do Czechryniec niezmiernie smutny. Całe życie mu się wydawało podobnem do czarnej jesieni, pokrywającej krajobraz kirem świeżo posianych rozłogów, a najeżonej równie czarnemi kościotrupami drzew. Czasem dolatywały jego uszu smętne nawoływania oraczy, poganiających woły, któremi przygotowywali ziemię pod zasiew przyszłej wiosny. Takiego zasiewu już się w życiu nie spodziewał. Niezliczone stada kawek i gawronów spadały na prawo i na lewo i na czarną rolę i roiły się, jakby się spodziewały pogrzebu całego jakiegoś narodu. Zdawało się Kazimierzowi, że to czarne ptactwo zleciało na pogrzeb jego szczęścia...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nic więc dziwnego, że pomiędzy profesorami gimnazjalnymi spotykamy nieuków stanowczo więcej, niż gdziekolwiekbądź w Europie. Fakt ten stanie się bardziej jeszcze zrozumiałym, jeżeli zaznaczymy, że choć w ogóle w Rosji do uniwersytetów mają prawo wstępu tylko ci, którzy pokończyli gimnazja, czyni się u nas wyjątek dla wychowańców seminarjów prawosławnych, którzy bez matury na wydział filologiczny wstąpić mogą. Są to przeważnie ludzie bez żadnego prawie wykształcenia, umiejący wprawdzie czytać po cerkiewnosłowiańsku, ale po za tem nic więcej. Z tych to ludzi rekrutują się po większej części wychowawcy młodzieży polskiej. (C. d. n)

Korespondencje.

Chicago w czerwcu.

(Optymizm Jonatana. — Książka Maksa O'Rell. — Lekceważenie życia ludzkiego. — Cyklony. — Bezpieczeństwo publiczne. — Wystawa).

Amerykanin Stanów Zjednoczonych, to istne dziecko szczęścia, które nie może się dość nacieszyć swoją zdobyczą i naiwnie dopomina się o komplement od każdego przybysza. Optymizm ów, tak rażący na pierwszym wstępie nasze europejskie zapatrywania, skłonne u schyłku stulecia raczej do pesymizmu, ma jednak swoje uzasadnienie. Odkąd pierwsza nawa purytanów, słynna May Flower, zawinęła w 1620 roku do wybrzeży Massachussets, jedno nieprzerwane pasmo powodzeń sprzyjało ich potomkom. A zwłaszcza, odkąd po przeprowadzeniu sieci kolei żelaznych, daleki zachód stanął dla Settlerów otworem, nie ma człowieka w tym kraju, któryby nie miał łatwej sposobności osiągnięcia dobrobytu, i jeśli z niej nie skorzystał, to chyba z własnej winy.

Dość, że pierwsze zapytanie, z jakiem się tu spotykasz przy zaznajomieniu, jest nieodmiennie: Jak ci się podoba Ameryka, co o niej myślisz? I jeśli nie odpowiesz dytyrambiczną pochwałą, jawne wnet niezadowolenie maluje się na twarzy pytającego. Najgorzej Amerykanom dokuczają pod tym względem Anglicy, którzy, u siebie gościnni i etykietalni, skoro opuszczą swoją wyspę, czują się w obowiązku obwozić po świecie swą pogardę brytyjską i okazywać dla obcych lekceważenie. Anglik, przybywszy tutaj, z umysłu nie włoży fraka do objadu; pójdzie na operę w tabaczkowym żakiecie, jak to mu zresztą i w Paryżu się zdarza; z przekąsem odpowiada na przechwałki próżnego Jonatana, co mu nie przeszkadza jednak lokować tu swych kapitałów, polować na zyskowne interesa.

Pisarz humorystyczny, Maks O'Rell, wybierał się przed paru laty do Stanów Zjednoczonych w celu opisania swoich wrażeń. W Liverpoolu, w chwili siadania na statek, otrzymuje *cablegram* od new-jorskiej gazety *Critic* z zamówieniem szeregu artykułów pod tytułem: „Moje z góry powzięte wyobrażenia o Ameryce". Uderzony oryginalnością pomysłu, odkłada wyjazd i siada do pisania swoich szkiców: „Jonatan i jego kontynent". A że z daleka rzecz każda piękniej się wydaje, niż z bliska, opisy te, zebrane dziś w jeden tomik, jako schlebiające Amerykanom, doznają tu gwałtownego powodzenia. Bardziej warte czytania są świeże studja o rzeczypospolitej amerykańskiej Anglika, p. James Brice, *The American Commonwealth*, o wiele gruntowniejsze od przestarzałych rozpraw Tocquevilla i Laboulaya.

Amerykanin, olśniony swojem bajecznem powodzeniem, widzi u siebie wszystko w różowych kolorach, kocha się w tem, co lśniące i barwne, sensacyjne i bombastyczne, wymaga pochwał i sam ich sobie nie szczędzi. Trudno jednak nad wszystkiem się unosić. Trudno jednak naprzykład uwielbiać w Chicago porządek miejski, skoro go jest nader mało. I tak, bezpieczeństwo osobiste wiele pozostawia do życzenia. Na przedmieściach koleje żelazne krzyżują się bez żadnych nasypów; w wielu punktach linje tramwajowe przecinają tor kolejowy bez bliższych środków ostrożności. Oczywiście możliwego karambolu nie zawsze uda się uniknąć i tej wiosny dwa były wypadki kolizji, przy których rzecz prosta, tramwaj z pasażerami zamieniony został na marmuladę. W ogóle lekceważenie życia ludzkiego i pominięcie policyjnych środków przeciw niebezpieczeństwom, stanowi mniej przyjemną stronę pobytu w tym kraju. Nie ma dnia, aby nie strzelano do siebie z rewolwerów, zwyczajnie — w jednej z sześciu tysięcy szynkowni, istniejących w Chicago i zwanych elegancko salonami. Gospodarz takiego zakładu ma zawsze pod stołem ukryty arsenał nabitej broni palnej, której dobywa bez ceremonji przeciw zbyt burzliwym gościom.

Byłem przypadkiem świadkiem bójki między dwoma gentlemanami w pysznej halli, czyli sieni jednego z pierwszych tutejszych hotelów. Gdy walka szła na kije, a potem na pięści, goście hotelowi przypatrywali się z upodobaniem turniejowi i nikomu na myśl nie przyszło interwenjować, choć tam była śmietanka towarzystwa. Lecz kiedy napastnicy sięgnęli do tylnej kieszeni pod biodrami, w której każdy Amerykanin nosi obowiązkowo rewolwer, służba rzuciła się na walczących i rozbroiła ich. Podobne wydarzenia tak bywają tu powszednie, że nikt im się nie dziwi. — Z porą letnią rozpoczyna się sezon cyklonów, nawidzających często środkową część Stanów Zjednoczonych. W kwietniu jeden taki cyklon uszkodził dwie ze stawiających się budowli wystawy, mianowicie zdmuchnął, jak piórko, kopułę z pałacu stanu Illinois, a niedawno, o wiele silniejszy cyklon zniszczył miasto Wellington, w Stanie Kanzas i paręset osób zasypał pod gruzami walących się domów. Nie szkodzi także nadmienić, że zaniechane tu bezwarunkowo projektu stawiania na wystawie wieży, która miała przewyższać Eifflowską. Widocznie obawiano się siły rozsrożonych atmosferycznych żywiołów, lub też, jak utrzymują niektórzy, bagniste podglebie wybrzeży jeziora nie pozwalało na dość głębokie założenie fundamentów.

Trudno też nie podnieść poważnych zarzutów przeciw służbie bezpieczeństwa publicznego w Chicago. Konstable mają tu wygląd okazały i tuszę, świadczącą o niezwykłym dobrobycie, a ciężkie ich pałki rzucają postrach między niesfornym tłumem. Płatni są doskonale, bo po tysiąc dolarów na rok, przy pełnem umundurowaniu Ale jest ich zamało, bo tylko 1 600 czyli $1^1/_5$ na tysiąc mieszkańców. Zabawnie odbywają się aresztowania. Co krok jest telefon, więc na dany sygnał zajeżdża elegancki szaraban z liberją miejską, do którego siada konstabl z przestępcą, wśród śmiechu gawiedzi.

W końcu zimy namnożyło się tyle kradzieży i rozbojów ulicznych, że po gazetach powstała wrzawa, bo na wsiach, gdzie policji wcale nie ma, lynczowanie da się jeszcze usprawiedliwić, ale trudniej się doń uciekać w mieście, gdzie przecie jest straż dobrze płatna. Cóż się okazało z ankiety gazeciarskiej, prowadzonej, jak zwykle przez reporterów? Oto, że szef policji zaniedbuje nadzoru nad podwładnymi i zajmuje się głównie wygłaszaniem kazań w jednym z pięciuset kościołów miasta, ponieważ należy do sekty, w której każdy parafianin, uczuwszy ku temu powołanie, może dopaść ambony, nie czekając na pozwolenie pastora. Skargi jednak, zaniesione do zarządu miejskiego, skutku nie odniosły, gdyż właśnie wtedy w radzie, złożonej z 70 aldermanów, agitowały się sprawy finansowe.

Niecierpliwiące samochwalstwo Amerykanów zniewala dotknąć także ujemnych stron tutejszego życia. W każdym razie, wystawa powszechna, odbywająca się na tle tak niewygładzonem i szorstkiem, a pełnem kontrastów, przedstawi się oryginalnie i kto wie, czy dlatego właśnie nie budzi więcej zaciekawienia. Wystawa ta będzie miała przeważnie cechę zabawy ludowej, zbioru sensacyjnych nowostek i bałaganowych dziwadeł, które od czasów Barnuma nie wyszły tu jeszcze z mody. Amerykanie nie wątpią, że im się wszelakiego rodzaju czołobitność należy. Obecnie uwzięli się, aby choć jedna głowa koronowana zaszczyciła wystawę swoją obecnością, a gdy Hiszpanie zbyt są dumni, aby im przywieść swego nieletniego króla, którego senat waszyngtoński postanowił zaprosić, rachują na króla szwedzkiego Oskara, że odwidzi Chicago. Na jubileusz Kolumbowy w październiku rb. Chicago rozesłało już 23.000 imiennych zaproszeń do różnych znakomitości po całej kuli ziemskiej. Ale główny napływ tłumów zacznie się dopiero z wiosną 1893 r. Towarzystwa kolei i żeglugi parowej obniżają o połowę taryfę przewozu pasażerów do Chicago, wskutek czego zawiązało się towarzystwo niemieckie, które podejmuje się wieść z Berlina do Chicago turystów, pokazać im po drodze Niagarę i kilka większych miast Ameryki i za całą podróż, tam i napowrót, z gotowym stołem i z kosztem noclegów, żąda 250 dolarów, czyli 1000 marek.

Ciekawe są również obliczenia tutejszych kolejarzy ze względu na wystawę. Linij głównych, dowożących pasażerów, schodzi się w Chicago dwadzieścia. Spodziewają się koleje, że w ciągu sześciu miesięcy 1893 r., prócz zwykłego ruchu pasażerskiego, nastąpi 30 miljonów przyjazdów do Chicago, co jest możliwe wobec ruchliwości Amerykanów. Wszak wydali oni na zwidzenie wystawy paryskiej 70 miljonów dolarów i coroczne przejażdżki do Europy kosztują ich z okładem 100 mil. dol., jak to dobrze z przekazów bankierskich wiadomo. Ażeby przeto w danym razie sprostać zadaniu, i licząc po 500 pasażerów na pociąg, musi każda z tutejszych 20 kolei puścić przecięciowo, ponad zwykłą normę, 17 pociągów dziennie w jednę i tyleż w drugą stronę. Takie zwiększenie ruchu wymagać będzie olbrzymiego pomnożenia taboru i ułożenia nowych torów. Skutkiem tego akcje fabryk stali, tudzież słynnych wagonów Pullmana pod Chicago, idą szalenie w górę.

Podniesiono w tych czasach myśl urządzenia przy wystawie „Biura publicznego komfortu," czyli centralnego biura informacyjnego, któreby ową wędrówkę ludów umożliwiło i jaki taki ład w niej zaprowadziło.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Wtorek 5. lipca.

Wystawa robót ręcznych kobiecych we wszystkich szkołach żeńskich.

Koncert muzyki 30. pp. na Górze Zamkowej o godz. 6.

O godz. 5. w szkole im. Elżbiety asenterunek chłopców do kolonji wakacyjnej w Hrebenowie.

W teatrze letnim „Człowiek o stu głowach", krotochwila w 3 aktach. Początek o godz. 7½.

Środa 6 lipca.

Koncert muzyki 95 pp. w ogrodzie miejskim o godz. 6. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Arcybiskup Izaak Issakowicz, przybędzie do Stanisławowa d. 9. bm. celem wizytacji dekanatu tamtejszego. — Dr. Franciszek Smolka, prezydent izby posłów, przybył do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę odbył się we Lwowie ślub p. dr. Józefa Elsnera, lekarza w Rzeszowie, z panną Pauliną Diamandówną, córką p. Maurycego Diamanda.

Nekrologja. Zmarł w Pradze członek izby panów Hunnet.

Kalendarz. Wtorek (5.): Filomeny. Wschód słońca o godzinie 4. minut 13, zachód o godzinie 7. minut 55.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dla ukończonych prawników. Dowiadujemy się, że przy władzach skarbowych rozdano obecnie większą liczbę adjutów. Ministerstwo sbarbu udzieliło bowiem tutejszej finansowej dyrekcji zezwolenie na rozdzielenie pomiędzy bezpłatnych praktykantów konceptowych przy władzach skarbowych 25 adjutów po 500 zł. ponad przyzwoloną liczbę. Wskutek tej pomocy, wyświadczonej młodzieży, przysposabiającej się do służby skarbowej, otrzymali obecnie adjuta prawie wszyscy bezpłatni praktykanci konceptowi, mimo że przeważna ich część dopiero krótki czas, zaledwie kilka miesięcy, niektórzy nawet dopiero kilka tygodni przy władzach skarbowych służą. W tej gałęzi administracji państwowej otwierają się w ogóle pomyślne widoki na przyszłość dla kształcącej się młodzieży. Doszły nas bowiem wieści, że stoimy w przededniu dalszych organizacyj i pomnożeń stanu osobowego przy władzach skarbowych i że wobec tego zamierza prezydjum finansowej dyrekcji, przez krótki przeciąg czasu, przyjmować do praktyki konceptowej i takich kandydatów, którzy dopiero drugi egzamin państwowy złożyli, byleby tylko w pewnym oznaczonym terminie poddali się trzeciemu egzaminowi państwowemu, z nauk politycznych. Wyjątek, który tu uczyniono, jest wielkiej doniosłości dla młodzieży, poświęcającej się służbie państwowej, albowiem kandydaci, którzy zostaną przyjęci już z drugim egzaminem państwowym, zyskują kilka miesięcy przy wliczaniu służby rządowej.

Substytucja. Substytucję dr. Feliksa Miskyego, ck. notarjusza w Złoczowie, objął w dniu 5. bm. p. Julian Karabiński, obrońca w sprawach karnych.

Kancelarję adwokacką w Brzeżanach otworzył dr. Adolf Schüssel.

Statut Towarzystwa wzaj. pom. oficjalistów prywatnych, uchwalony w marcu rb. przez radę nadzorczą tegoż towarzystwa, otrzymał zatwierdzenie namiestnictwa, reskryptem z dnia 14. czerwca do l. 44.237, o czem zawiadamia interesowanych wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Stan wkładek Kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. maja 1893 u 5671 stron 1.711.338 ct. 3.

Zakład Priessnitzthal koło Mödling. Otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o umieszczenie: „Uważam za mój obowiązek i rzecz sumienia — podać do ogólnej wiadomości, że zapadłszy z powodu rozdrażnienia nerwów na zdrowiu, znalazłem w zakładzie wodoleczniczym w Priessnitzthal wszystko — co tylko ciężko nerwowo chory do uleczenia potrzebuje. W cudownem malowniczem położeniu — w dolinie Wienerwaldu u stoku zalesionego drzewami szpilkowemi wzgórza — wznosi się z komfortem i wszelkiemi możebnemi wygodami urządzony gmach zakładowy.

Nader staranna, sumienna opieka lekarska, jakoteż orzeźwiająca czysta, własnym wodociągiem prowadzona całą milę woda z obfitych zdrojów gór Anningera, muszą w nerwowo chorym wzbudzać zaufanie i wiarę w zupełne uleczenie. Zakład sam jest o 30 minut jazdy kolejowej oddalony od Wiednia, a połączony koleją elektryczną ze sławną austrjacką Szwajcarją „Hinter-Brühl" ulubionem miejscem świątecznych wycieczek Wiedeńczyków. Kto chory, a dba o opiekę, wygodę i rozrywkę, temu gorąco zalecam Priessnitzthal. *Włodzimierz Dobrowolski.*"

Budowa kaplicy w Brzuchowicach. Staraniem i kosztem członków Tow. właścicieli realności w stacji klimatycznej „Brzuchowice" rozpocznie się w tym tygodniu budowa kaplicy, którą po wykończeniu towarz. powyższe ofiarowuje na własność gminie miasta Lwowa, która zapewne zechce się przyczynić do budowy tejże kaplicy. Plany sporządził bezinteresownie prof. politechniki p. Bisanz, kierownictwo budowy powierzono budowniczemu p. Hroboniemu.

Zgroza! Ze Zabrża na Szląsku pruskim piszą do *Katolika*: „Gdy ostatniego kwietnia dzieci szkolne do spowiedzi szły, były też u nauczyciela.... aby go przeprosić. A on tym wszystkim, co na polską naukę chodziły, tak powiedział: *„Gerade werde ich euch nicht verzeihen, weil ihr so viele zum polnischen Unterricht geht. Ihr denkt wohl, dass der polnische Herrgott der beste ist?"*

To wszystko powiedział nauczyciel katolik, z ludu górnoszląskiego pochodzący, który niezawodnie w swojej młodości po polsku do Boga się modlił, do dzieci katolickich i polskich, które ma obowiązek wychowywać religijnie, w bojaźni Bożej, uczciwie. Nie wiedzieć, dlaczego tak gada; czy z przekonania, czy też z chęci zarobienia sobie dobrej kreski i gratyfikacji rządowej.

Z Krakowa donoszą, że wczoraj o godz. 8 rano przybył tam z Warszawy pułkownik żandarmerji rosyjskiej Margrafski. Towarzyszy mu naczelnik żandarmerji rosyjskiej Mason z Granicy. (Przybycie pułk. Margrafskiego zostaje zapewne w łączności z procesem Hendigery'ego.)

Wycieczka „Sokoła." W niedzielę o godz. 3. z poł. ruszyło — 68 osób z Podzamcza do Złoczowa na festyn, urządzony przez tamtejsze gniazdo sokole. Przybyłych powitało na miejscu 18 druhów tarnopolskich, garść spora złoczowskich ze swym prezesem i naczelnikiem p. Krobickim na czele, poczem udano się wozami do miasta. Na przedmieściu wysiedli Sokoły i ustawiwszy się czwórkami, podążyli przez miasto na miejsce festynu na tak zwaną „Kempę." Tu produkowali się najpierw w ćwiczeniach Sokoły pod dowództwem p. Janikowskiego, a następnie chór „Sokoła" pod batutą p. Mieczysława Sołtysa. O godz. 9. udali się goście lwowscy do Kasyna miejskiego, gdzie zasiedli do suto zastawionych stołów. Uczta wspaniała przeciągnęła się wśród licznych toastów na cześć idei sokolej, gości, obywatelstwa złoczowskiego, Sokołów złoczowskich, lwowskich, tarnopolskich, dr. Czarnika, p. Krobickiego, naczelnika Durskiego, a skończyła się staropolskiem „kochajmy się." Po uczcie nastąpiły tańce — a jasny dzień zastał ochoczo pląsające pary przy białym mazurze.

Rozbójnicze morderstwo. Z Tyśmienicy donoszą: Niewiadomy sprawca włamał się do budynku propinacji miejskiej, która jest położoną obok urzędu gminnego, a zatem pod okiem policji, w nocy dnia 28. czerwca rb., zamordował tamże nocującego izraelitę Semana Pechera, któremu odebrał kwotę 150 zł., prócz tego z kasy podręcznej propinacyjnej około 25 zł. i kilka cygar hawanna. Żandarmerja zaraz na drugi dzień aresztowała podejrzanego sprawcę tego morderstwa, byłego parobka propinacyjnego Maksyma T. rodem z Buczacza.

Ustąpienie bukowińskiego metropolity Sylwestra Morariu Andrijewicza z posady i usunięcie się od zarządu i wpływu na sprawy Kościoła wschodniego, jest — według doniesienia czerniowieckiej *Gazety Polskiej* — dosyć prawdopodobne.

Komitet finansowo-techniczny dla budowy gmachu „Sokoła" w Przemyślu, sproszony został przez wydział „Sokoła" na pierwsze posiedzenie w dniu 4. lipca rb. na godzinę 6 popołudniu do sali posiedzeń rady miejskiej. Zaproszono wpływowe osobistości i ludzi fachowych. Komitet ten będzie działał w podwójnym kierunku, tj. będzie obmyślał środki finansowe dla pozyskania funduszów odpowiednich i będzie się zajmował pracami technicznemi.

Wiadomości osobiste. Lach-Szyrma z Londynu, syn profesora uniwersytetu warszawskiego, bawił przez dwa dni w Poznaniu. Lach Szyrma jest kapłanem kościoła anglikańskiego. Ojciec jego, który brał czynny udział w powstaniu 29. listopada 1830 roku, pochodził z Prus Wschodnich i był wyznania protestanckiego. Lach-Szyrma oddaje wielkie przysługi naszej sprawie, gdyż zamieszcza często w pismach angielskich artykuły o Polsce.

Nekrologja. Konstanty Anlauf, właściciel dóbr ziemskich Garlica murowana, zmarł tam d. 1. bm., przeżywszy lat 43.

Z niedzieli. Wprawdzie onegdaj popołudniu dwa razy deszcz skropił pokryte kurzem i śmieciem ulice naszego miasta, nie spowodował jednakże odwołania napowiedzianych festynów i wycieczek zamiejscowych. Do Złoczowa wyjechało popołudniu kurjerskim pociągiem około 80 naszych „Sokołów" na festyn. Mnóstwo osób pojechało także do Brzuchowic, aby odetchnąć balsamicznem powietrzem lasów. Pozostali we Lwowie bawili się także dobrze. Przeważna część publiczności pospieszyła do ogrodu miejskiego, gdzie „Lutnia" urządziła koncert na rzecz pomnika Chopina. Wobec tego, że wstęp do rejonu restauracyjnego kosztował 30 ct, stali goście pana Rudolfa trzymali się zdala od muzyki, co umożliwiło publiczności zajęcie stołów. Program koncertu składał się z produkcji chóru męskiego „Lutni" i produkcji muzyki 55 pp., na instrumentach dętych i smyczkowych. „Lutnia" odśpiewała z ogromnem powodzeniem ośm numerów, a najwięcej podobały się humorystyczne utwory Gennego (Włoska sałata) i Fr. Suppego (Zakochany kowal). Festyn udał się w całości bardzo dobrze, chociaż nie było — „loterji fantowej" i karotowania publiczności!...

Niechaj to będzie wskazówką dla innych komitetów...

Stara rada miejska — jak to już donosiliśmy, powołaną zostanie na nowo do objęcia rządów miasta, w tym tygodniu. We czwartek odbędzie się posiedzenie poufne.

W sprawie przedstawień operowych i koncertów na wystawie muzyczno-teatralnej we Wiedniu, otrzymujemy od komisji lwowskiej co następuje:

Ponieważ komitet wiedeński przez referenta swego p. hr. Cieszkowskiego przyjął warunki, postawione przez byłych członków komisji lwowskiej, przeto zawiązali się oni ponownie w następującym składzie: p. Rudolf Schwarz przewodniczący, p. Makarewicz zastępca przewodniczącego, p. Toth skarbnik, p. St. Niewiadomski sekretarz, p. Sołtys zastępca sekretarza, p. Schmitt, p. Cetwiński, p. Jarecki. Delegatami komisji lwowskiej, dla porozumienia się z p. referentem komitetu centralnego hr. Cieszkowskim, wybrano pp. Makarewicza i Schmitta.

Zorganizowanie i przygotowanie chórów operowych i koncertowych, oraz kierownictwo całym aparatem technicznym, przyjęła komisja lwowska na siebie za zgodą referenta komitetu centralnego, który ze swej strony ma się zająć uproszeniem znakomitych sił solowych polskich, o wzięcie udziału w przedstawieniach i koncertach. Program przedstawień operowych ułożono jak następuje: „Halka" cała z udziałem pp. Jana i Edwarda Reszków, Chodakowskiego, pań: Pawlikównej i Camilowej, oraz baletu warszawskiego. „Straszny dwór" prolog i odsłona czwarta (arja z kurantem) z udziałem p. Myszugi, Jeromina, Chodakowskiego i pań Camilowej i Kasprowiczowej. „Krakowiacy i górale" akt I. zbiorowemi siłami opery i dramatu sceny lwowskiej i warszawskiej, a nadto fragmenta: „Konrad Wallenrod" akt IV. (p. Arklowa), „Mindowe" akt I. (p. Pawlikówna, p. Myszuga i p. Chodakowski), „Romeo i Julja" scena balkonowa, (Lola Beeth i J. Reszke), „Łucja" scena obłąkania (p. Kochańska.)

Program koncertów pozostaje w dziale utworów choralnych i orkiestralnych niezmieniony, utwory zaś solowe będą umieszczone po ostatecznem porozumieniu się z artystami. Zaproszenia otrzymali: panie Kochańska, Klamrzyńska, Szlezygierówna, pp. Reszke

---

8

Reformy Józefińskie.

(Ustęp z przeszłości Galicji.)

(Ciąg dalszy).

VIII.

(Przepisy „względem pospolitego bezpieczeństwa we Lwowie:" Święcenie niedzieli, przepisy o psach, cmentarze i grzebanie zmarłych — Gry zakazane — Cyganie — Ustawy antiemigracyjne. — Podatki. — Ustawa cłowa).

Obok ustawy ogniowej dla miasta Lwowa, niemniej ciekawem było rozporządzenie wydane w październiku 1788 roku, „względem pospolitego bezpieczeństwa w mieście Lwowie". Czytamy w niem, iż włóczęgów, śpiących na ulicach, karać należy dwudziesto czterogodzinnym aresztem o chlebie i wodzie, że za uratowanie wisielca, lub tonącego, wypłacano dwadzieścia pięć zł. nagrody, tudzież że strzelanie i palenie tytoniu na ulicach podlegało grzywnie dwu czerwonych złotych, względnie karze cielesnej. Nie wolno było również paść bydła na wałach miejskich, ani też używać maski na ulicy. Płatne komedje i bale w publicznych i prywatnych miejscach mogły się odbywać tylko za zezwoleniem zwierzchności.

W rozporządzeniu tem spotyka się ponownie przepisy, dotyczące święcenia niedziel i świąt. Po godzinie dziewiątej rano pod grzywną jednego złotego nie wolno było sprzedawać ziemiopłodów. Perukarzom dozwolono swe lokale trzymać otworem do godziny jedenastej przed południem, następnie zaś od godziny czwartej popołudniu. Kawiarnie stały przez dzień cały otworem z tem zastrzeżeniem, że muzyka mogła w nich grać, dopiero od godziny trzeciej z południa. Natomiast szynki i gospody zamykano już o godzinie dziewiątej rano, otwierano o czwartej popołudniu podobnie jak sklepy korzenne; inne sklepy i warsztaty rzemieślnicze, były przez dzień cały zamknięte. Podczas trwania nabożeństwa zabronioną była także gra w kregle, jak niemniej krążenie z towarami i z pieczywem.

W lipcu 1783 roku wydano pierwsze przepisy o psach. Psy bez znaku, lub przynajmniej bez powroza chwytał oprawca i zabierał. W razie wypadku wścieklizny, właściciel psa podlegał we Lwowie karze dwudziestu czterech czerwonych złotych. W innych miastach płacił grzywny 12 zł., na wsi 6 zł. W razie niemożności złożenia grzywny ponosił karę cielesną.

Sanitarnej natury były przepisy, wydane o cmentarzach i pogrzebach. W dniu dziewiątego września 1784 roku ukazało się rozporządzenie, nakazujące usunięcie cmentarzyk z śródmieścia i urządzanie takowych za miastem, zaś w maju 1787 roku zabroniono chowania zmarłych przed upływem czterdziestu ośmiu godzin. Oględziny zwłok zaprowadzone zostały we Lwowie w wrześniu t. r.; za kartkę poświadczającą takowe należała się felczerowi kwota 15 krajcarów.

Początek policji budowniczej dało rozporządzenie z dnia 22. marca 1787 r. polecające przedkładanie planu budowy magistratowi.

Istniał wreszcie we Lwowie od kwietnia 1782 r. obowiązek meldowania obcych w policji; za zaniedbanie tego obowiązku płacił gospodarz jeden czerwony złoty grzywny; pobór myta przy rogatkach lwowskich został dozwolony w październiku 1788 r.

Wydawano nadto liczne przepisy policyjne, obowiązujące i po za obrębem miast. Do tych należały przedewszystkiem zakazy gier hazardownych, wydawane w latach 1782—1789. Do gier zabronionych należały: Russ. Macao, gra żydowska: oka, czyli straszak, wirbicz, „kupki." Osobne rozporządzenie z dnia pierwszego maja 1784 roku wyszczególnia w rzędzie gier zakazanych: faraona, bassetę, lancknechta, kwindecza, trantaquaranta, rauschena, ferbla, brentena, halb zwölf. vingt-un — pod grzywną 300 czerwonych złotych. Donosicielowi, prócz zawarowanej tajemnicy nazwiska, przyrzekał rząd sto czerwonych złotych nagrody. Wydany we wrześniu 1786 r. Uniwersał „względem chodowania prawdziwych ubogich" zalecał każdej parafji żywienie własnych ubogich, przyczem koszt dziennego utrzymania osoby dorosłej obliczono w kwocie trzech krajcarów, niedorosłej na półtora krajcara. Tenże sam uniwersał przepisywał sposób szupasowania włóczęgów i wyznaczał nagrodę w kwocie dwudziestu pięciu złotych za dostawienie żywcem opryszków, sądownie ściganych. Nagrodę w kwocie jednego czerwonego złotego rozpisano w lipcu 1788 r. za każdego ubitego wilka.

Niemało kłopotu, podobnie jak z opryszkami i z wilkami, miały też ówczesne władze bezpieczeństwa z cyganami, którzy całemi taborami przymykali się do Galicji z Węgier i z Siedmiogrodu. Wałęsający się synowie Romów widocznie około roku 1785 szczególniej narazili się władzom rządowym, gdyż w ciągu kilku miesięcy wydano przeciwko nim aż dwa surowe reskrypty. Pierwszy z nich, wydany we wrześniu t. r., groził dziedzicom dóbr, udzielającym cyganom przytułku, grzywną czerwonego złotego od głowy. Tenże sam zakaz ponowiono w listopadzie t. r. z zagrożeniem dla udzielających schronienia cyganom kary „na worku, lub na ciele." Rząd nakazywał, by cyganów zmuszano do obrania sobie stałych siedzib. Opornych miano wydalać z kraju, zaś „nazwisko. Cyganie za zniesione uważa się..."

Podatek krwi, czyli obowiązek dostawiania rekruta, ciążący wyłącznie na nieszlachcie, spowodowywał częstą ucieczkę poddanych bądź to jeszcze przed branką, bądź też już z szeregów wojskowych. Z tego też powodu emigracja bez pozwolenia władzy została w sierpniu 1784 r. surowo zabronioną. Za samowolne opuszczenie kraju groziła konfiskata majątku. Wyjątek pod tym względem uczyniono tylko dla młodzieży niżej lat dwudziestu, tudzież dla chorych. W razie, gdy emigrantem był szlachcic lub ksiądz, w ogóle osoba wolna od stawania do wojska, wówczas sąd wzywał go trzykrotnie publicznemi ogłoszeniami do powrotu, a gdy to wezwanie nie odniosło skutku, następowała konfiskata mienia. Ten sam proceder zastosowywano wobec osób, które wydaliwszy się z kraju za wiedzą władzy, nie powracały po upływie półrocza. Jeśli jednak zbiegiem był poddany, wdrażano natychmiastowe śledztwo; denuncjant w sprawie takiej otrzymywał 5 zł. nagrody, zaś za dostawienie zbiega wyznaczono „talję" w kwocie dwunastu złotych.

Kara śmierci groziła werbownikom, zaciągającym poddanych do wojska obcego. Werbownika schwytanego odstawiano do komendy najbliższego pułku i według prawa wojennego wieszano na granicy przy gościńcu. Surową też karę postanowiono na tak zwanych wykoczowników, namawiających miejscowych rzemieślników do osiedlania się w obcych krajach. Skazywano ich na dziesięcioletnie publiczne roboty. Taż sama kara zagrażała tym, którzy obcych poddanych porywali gwałtem.

Mimo to jednak obawa przed służbą wojskową była snać silniejszą, gdyż w dniu pierwszego maja 1788 roku ogłasza rząd jeneralny pardon dla dezerterów z armji, wojującej przeciwko Turkom, pod warunkiem powrotu w przeciągu roku do służby w szeregach.

Równocześnie ponowiono groźbę konfiskaty majątku zbiegów, uciekających przed branką i w tymże samym roku (we wrześniu) wydano postanowienie tej treści, że namawiający do ucieczki człowieka, zdatnego do wojska, za karę sam ma być zabrany w szeregi. W razie, gdyby był niezdatnym, miał być karany publicznie cielesną chłostą.

W kwietniu 1789 roku znów słyszymy o sześciomiesięcznym pardonie dla wieśniaków galicyjskich, zbiegłych przed rekrutacją – z czego należałoby wnioskować, że „rewindykowani" poddani nieszczególne czuli przywiązanie do cesarskich sztandarów.

Najbardziej despotycznym z wszystkich ustaw antiemigracyjnych był reskrypt, wydany w grudniu 1789 roku, zabraniający — wstępowania w obcą służbę cywilną, lub wojskową — pod karą banicji.

Z całego aparatu administracyjnych środków, zastosowywanych w owej dobie do Galicji, najdotkliwiej dały się uczuć ogółowi tutejszego społeczeństwa znaczne ciężary podatkowe, nakładane dorywczo, bez należytego uwzględnienia istotnej siły podatkowej kraju. Nadmienić tu jeszcze wypadnie, że ciężar ten dotykał ludność, nieprzywykłą do ponoszenia takowego, a niezrozumiały język urzędowy i zagmatwana w myśl biurokratycznej rutyny treść nakazów płatniczych, narażała polski ogół na ciągłe konflikty z władzą, na ciągłe kary pieniężne. W miejsce kontrybucji, pobieranej w pierwszem dziesięcioleciu po zaborze Galicji, wprowadzano powolnie i stopniowo coraz to nowe podatki, tak, iż w końcu kontrybuenci nie wiedzieli ani ile, ani kiedy i z jakiego tytułu mają cośkolwiek do uiszczenia na rzecz cesarskiego skarbu. Wstępem do tego podatkowego chaosu był zarządzony w lutym 1784 r. geometryczny pomiar gruntów, kosztowny wielce, a niedokładny, poczem w sierpniu 1786 r. wprowadzono sekwestrację za podatki i egzekucję wojskową i równocześnie (dnia 31. sierpnia 1786 r.) podatek skarbowy. Rok 1788 przyniósł Galicji prócz podatku od domów (dnia 1. września), także podatek wojenny (w listopadzie t. r.) Właściciele dóbr musieli złożyć 60%, poddani 30% dochodu; nadto urzędnicy, począwszy od tych, którzy pobierali 300 zł. rocznej pensji, płacili odpowiedni podatek, wynoszący od 5%—15% od pobieranej płacy. Toż samo duchowni opłacali podatek od kongruy, zaś tak zwane w owym uniwersale *quartum genus hominum* winne było złożyć 12% dochodu. Do tej osobliwej kategorji kontrybuentów zaliczali się: kapitaliści, wekslarze, kupcy, artyści, dzierżawcy, adwokaci, dworzanie, aptekarze i żydzi. Właściciele nieruchomości, posiadający oprócz tego inne dochody, winni byli od takowych złożyć procent dwunasty. Dla poboru tak skomplikowanego podatku ustanowiono osobną komisję.

Miary, a raczej nadmiaru podatkowych należytości dopełnił wydany w dniu 10. lutego 1789 r. uniwersał urbarjalny o gruntowym podatku monarchicznym, nakładający od stu złotych zeznanego dochodu należytość w kwocie 8 zł. $16^4/_5$ grajcara. Podatek ten poczęto wybierać w listopadzie t. r.

Zaprowadzona w r. 1784 w wrześniu ustawa cłowa, miała prawdopodobnie na celu podniesienie rozwoju przemysłu państwowego, przyczem jednak nie miano na oku Galicji. W razie schwytania kontrabandy, następowała konfiskata towaru, a nadto przemycający płacił 50 czerwonych złotych grzywny od paki. Przemytnik, schwytany trzykrotnie na gorącym uczynku, płacił trzykrotną grzywnę. Kupiec, przekonany dwukrotnie o przemycanie towarów tracił prawo do handlu; jeśli był starozakonnym, podlegał karze banicji. Denuncjant otrzymywał w nagrodę trzecią część wartości skonfiskowanego towaru i grzywny. (C. d. n.)

Stanisław Pepłowski.

Edward, Mierzwiński, Barcewicz, Wolfsthal, Paderewski, Michałowski, Domaniewski i Śliwiński.

Wobec tego komisja wzięła się do pracy z całą energją, a studjowanie chórów tak operowych, jak koncertowych, już się rozpoczęło. Operami kierować będzie pan Jarecki, koncertami p. R. Maszkowski. Przedstawienia operowe odbędą się w dniach 4. do 9. września, a będzie ich pięć, zaś cztery koncerty odbędą się bezpośrednio po operze.

Mianowanie. Wydział krajowy mianował aplikantem konceptowym Bronisława Schoeffera.

Sprawy nauczycielskie. Lwowski oddział Towarzystwa pedagogicznego odbył onegdaj w sali ratuszowej walne zgromadzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. M. Baranowskiego. Ze sprawozdania zarządu za czas od 6. marca do 3. lipca 1892, przedłożonego przez sekretarza p. Jana Ligęzę, dowiadujemy się, iż nowych członków przybyło 56, tak że oddział lwowski liczy obecnie 315 członków, a to 248 miejscowych a 66 zamiejscowych. Kółka pedagogiczne rozwijały się pomyślnie, zapomóg udzielono na łączną kwotę 40 zł., do utworzenia funduszu burs przyczynił się oddział kwotą 355 zł. 80 ct. Odczyty, które z przyczyn od zarządu niezależnych nie mogły się odbyć dotychczas, zapowiedziane są na jesień. Sprawozdanie rachunkowe wykazuje w dochodach 398 zł. 74 ct., w rozchodach 185 zł. 71 ct. Biblioteka liczy 1094 dzieł w 1134 tomach, jednakże wiele dzieł jest zdekompletowanych, a 104 dawno rozpożyczonych, dotychczas zaś pomimo licznych wezwań, nie zwróconych.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, nastąpił bardzo ciekawy odczyt inspektora M. Baranowskiego „O nowych planach naukowych dla szkół ludowych pospolitych, opracowanych na zasadzie ustawy szkolnej z r. 1885.“ Zgromadzenie wyraziło prelegentowi podziękowanie przez powstanie.

Prezesem na rok przyszły wybrano przez aklamację p. Mieczysława Baranowskiego, zastępcą p. Kerekjarto Józefa. Do zarządu weszli: Ligęza, Mięsowicz, Hofman, Witoszyński, Chropowicz. Delegatem na walny zjazd Towarz. pedag. w Brodach wybrany został p. Szwejkowski ze Szczerca.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Antoni Rotter odczytał sprawozdanie, jako delegat na zeszłoroczny walny zjazd Towarz. pedag. w Drohobyczu i postawił wniosek, ażeby wybór wydziału na walnym zjeździe pedagogicznym odbywał się zaraz na pierwszem posiedzeniu. Przewodniczący wniósł, aby ustępującemu długoletniemu prezesowi p. dr. Gustawowi Roszkowskiemu, za jego gorliwą pracę około rozwoju Towarzystwa, wydział wyraził, imieniu zgromadzonych podziękowanie.

Wniosek ten przyjęto, poczem uchwalono na wniosek p. Szwejkowskiego, aby prezesowie kółek pedag. brali udział w obradach zarządu z głosem doradczym.

Posiedzenie skończyło się o godzinie $1^3/_4$ po południu.

Wystawa robót kobiecych. We wszystkich szkołach wydziałowych i na kursach dopełniających została otwartą wystawa, która świadczy o ogromnym postępie w tym dziale nauk i przedstawia się nadzwyczaj pięknie. Szczegółowy opis wystawionych robót odkładamy do następnego numeru.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Hadykówka, w powiecie kolbuszowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę Srednia temperatura w tym czasie była + 14·5°C., najwyższa + 21·5°C., najniższa + 7·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły słaby (1); średnia temperatura doby podniesie się do + 19°C., stan nieba będzie prawie czysty, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 60 proc.; opadu nie będzie, pogodnie.

Samobójstwo. W Folwarkach wielkich (pow. brodzki), odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Franciszek Kuciewicz, strażnik skarbowy, liczący lat 23.

Koncert dzieci na dochód kolonij wakacyjnych dla chłopców w Hrebenowie, odbył się onegdaj w sali „Sokoła.“ Sala zapełniona w znaczniejszej części, tworzy z estradą koncertową jednę całość — ojcowie i matki z krzeseł patrzą na swoje „pociechy“ na estradzie, dodają im śmiałości i otuchy. Dzieciak widzi łzę w oku matki swojej — ręce bijące brawo, te ręce, które częstokroć chłoszczą niesfornego chłopaka, dające mu poklask, zachęcają go. A obcemu, stojącemu po za tem zaczarowanem kołem, robi się dziwnie miło, słodko i rzewnie. W produkcjach muzykalno-wokalnych brały udział szkoły: św. Anny, Marji Magdaleny, im. Elżbiety i kolei państwowej, tudzież chór kółka śpiewackiego nauczycielskiego i zawsze chętne i gotowe „Echo.“ Cóż o wykonaniu mamy powiedzieć? Wszystkich krytyków i recenzentów, piszących uczone rozprawy, prosimy raz posłuchać tych chórów dzieciaków, a doprawdy nie znajdą słów pochwały i uznania dla kierowników i nauczycieli. Oprócz dzieci w koncercie brali udział: p. K. Bojarski odśpiewał „Krakowiaka“ — tę rodzimą naszą piosnkę, co to wprost trafia do serca; panna Baranowska odegrała koncertowo „L'Inquietude“, p. Klausek grał pięknie na skrzypcach. Niezwykle uroczysta i podniosła była to chwila, gdy chór szkoły państwowej śpiewając wieniec melodyj narodowych, zaintonował prześlicznym swym świeżym dziecinnym głosem „Jeszcze Polska nie zginęła.“ W sali, jakby elektrycznym prądem tknięci powstali wszyscy.

Z Uniwersytetu krakowskiego. P. Stanisław Ambroży Estreicher, rodem z Krakowa, otrzymał d. 2. bm. na krakowskim Uniwersytecie stopień dra praw.

Pp. Maksymiljan Kazimierz Rutkowski, rodem z Wielkiej Wsi w Królestwie Polskiem, Adam Stanisław Wolański, rodem z Wilejki na Litwie i Jonatan Hand, rodem ze Lwowa w Galicji, otrzymali d. 2. b. m. na tamtejszym Uniwersytecie stopień drów wszech nauk lekarskich.

Wulkan wybuchł na wyspie Sangir w pobliżu wyspy Celebes i zasypał jedenaście osad wraz z ich mieszkańcami: 1200 ludzi utraciło życie, część wyspy przepadła w morzu.

Pamiętniki Mac-Mahona. Mac-Mahon wykończył już swe pamiętniki, które w czterech rozdziałach obejmują wspomnienia z wyprawy afrykańskiej, z wojny francusko-niemieckiej, z czasów oblężenia Paryża przez Wersalczyków, oraz z epoki prezydentury marszałka. Pamiętniki wydane zostaną publicznie dopiero po śmierci autora. Obejmują pięć tomów.

Echa z Zakopanego. Jak już donosiliśmy, zwidzał niedawno Tatry naczelny dyrektor poczt niemieckich i członek izby panów, dr. Stephan. Wyjeżdżając z Zakopanego, skreślił dr. Stephan wiersz następujący:

Zakopane.

Gleich Himmelspfeilern ragen die Karpathen,
Ihr Firnenstrom rauscht durch Granitgeröll,
den volksbewegten Fluren der Sarmaten
zu spenden Fruchtbarkeit und Lebensquell.
Die Sonne strahlt vom hohen Felsaltars
des Lichtes Symphonienrausch beginnt;
Die Himmelskönigin grüsst Zakopane
der hohen Tatra waldgebettet Kind.
Zum Abschied 25. 6. 1892. v. Stephan.

Słońce poranku.

Wszak zgoda na to, że o każdej dnia porze światło słońca jest inne? Nie chcę nikomu narzucać własnych upodobań; impertynencka suchwałość południa, lub mazgajstwo zachodu mogą mieć także swych wielbicieli; niechże w zamian mnie będzie wolno, wyżej nad wszystko cenić i miłować słońce poranku.

Od kiedy potrafiłbym nawet uzasadnić, dla czego. Powietrze odnawia się o wczesnych godzinach nietylko rzeźwością, lecz i czystością. W ciągu nocy przypadają gęste kłęby dymu i kurzu do ziemi; przyciąga je ona i otula się niemi, jak kołdrą. To też światło znajduje wolną dla siebie drogę; nie potrzebuje walczyć z żadną zaporą, przybiega do nas radosne, niesfałszowane, czyste. Później rozmaicie z niem bywa.

Przypuszczam, że wrodzony każdemu człowiekowi, lecz nie u wszystkich jednakowo silny pociąg do rzeczy pięknych i prawdziwych, uczynił mnie kochankiem porannego słońca. Gdybym był kobietą, wyobraziłbym je sobie niezawodnie w postaci Feba, najurodziwszego z bogów; jako mężczyzna jednak — nie dziw, że inny wybrałem sobie symbol. Zdawało mi się zawsze, jako blaski słoneczne skupić tylko trzeba mocą wyobraźni, aby powstało z nich świetlane widmo Afrodyty — nie, innej jakiej boginki, piękniejszej nawet, niż matka miłości, bo jeszcze mniej pochwytnej, niż ona.

Nieraz w dnie pogodne czyhałem na nią w głębi samotnego pokoju... Światłość pełzała mi aż do stóp czystemi falami... Przedziwne one były, przedziwne w nieposzlakowanej swej bieli, której szczodrze użyczały wszystkiemu dokoła. Użyczały zaraz u wstępu firankom, szlachetnie mszcząc się za to, iż chciały tamować świetlaną powódź. Każda, najdrobniejsza cząstka koronek zabłyskiwała migotliwie; deseń tracił wyrazistość swego rysunku i wyglądał jak rój małych mgławic, skąd wylęgają się gwiazdy. Potem, jakby znużone, kładło się światło na posadzkę, opierało swe skrzydła o sprzęty. Spoczywając tak w rozmarzeniu, wibrując mikroskopijnemi iskierkami, lecz nieruchome, jako masa, spoczywało aż do chwili, gdy południowa godzina dała mu znak do odwrotu.

Nie chce mi się dziś jeszcze wierzyć, by to same światło pędziło po za obrębem mego pokoju przekupniów do stragana, uczniów do szkoły, zgrzybiałych przedwcześnie urzędników do biurs; by w kielichu, z którego sączył się dla mnie słodki, złocisty napój rozkoszy, podawało innym życia męty i gorycz...

Jakaś istota żywa, jakaś rusałka, zdawała się wyciągać do mnie z powodzi blasków swe ramiona, gorącym żarem oddechu rozpalała mi skronie. Widziałem jedynie białość przejrzystą, nie ujętą w żadne linje, bezbrzeżną, falującą, — widziałem jej drgania, wskazówkę ruchu, a więc życia... To życie nie dawało się jednak ująć; wzrok i słuch bezsilne były wobec niego, — rozpaczliwie bezsilne nawet wówczas, gdy widmo już w odwrocie, rzucało mi z okna promienny całus na pożegnanie...

Powracałem od marzeń do życia rzeczywistego rozstrojony, z tęsknotą w duszy i goryczą w sercu, żaląc się losom, że ze świata, na którym mnie osadziły, nie da się zarzucić pomost w ów świat inny, gdzie osłoną ducha blaski, a materją jedyną życia — promienie słoneczne.

St. Rossowski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we wtorek raz pierwszy „Człowiek o stu głowach“, krotochwila w 3. aktach Henryka Moulin i Edmunda Delavigne, w tłumaczeniu Sachorowskiego; jutro w środę przedstawienia nie będzie; we czwartek po raz drugi „Człowiek o stu głowach“.

Popis szkoły p. Mikulego zakończył się świetnemi produkcjami uczennic i uczni profesora p. Neuhausera i samego dyrektora. Też same zalety, jakie zauważyliśmy w grze uczniów, produkujących się w dniach poprzednich popisu, widzieliśmy i wczoraj w wyższym jeszcze stopniu. Jednem słowem, każda szkoła może być dumną z takich rezultatów całorocznej pracy, jakie w grze swojej przedstawiły w dniu wczorajszym pp.: J. Baranowska, A. Buch, M. Cieślik, C. Flasz, M. Garfunkel, S. Hutter, H. Kefler, A. Koesler, J. Kostrakiewicz, P. Krąpiec, M. Mikulińska, A. i M. Nawratil, R. Nierenstein, M. Nyczaj, E. Raab, B. Turek, E. Waschitza i K. Wiśniewska.

Popis szkoły gry na cytrze odbył się w sobotę dnia 2. bm, w sali Towarzystwa „Frohsinn'u“. Kierownikiem szkoły, a zarazem pierwszym koncesjonowanym propagatorem gry na cytrze we Lwowie jest p. W. Mańkowski. I przyznać trzeba, sądząc po licznej publiczności, przysłuchującej się wczorajszym produkcjom, propagatorem, mającym szczęśliwą rękę. Pp. Będaszewski, J. i W. Bachowscy, Czopówna, Czaporówna, Hornung, Klimczek, Kreuterówna, Łozińska, S. Mańkowski, A. i L, Malem, Motylewski, Merklówna, Rybicka, Platowski, Sahling, Silberstein, Stachowska, Wilimoski i Żubicki, którzy wszyscy w sobotę bardzo ładnie grali, stwierdzają dowodnie fakt, iż cytra bezwątpienia aklimatyzuje się we Lwowie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 26 „BLUSZCZU“ za czerwiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 18. do 25. czerwca 1892 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica 9·10 do 9·35 żyto 8·05 do 8·30, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, pastewny 6·— do 6·35, owies 6·75 do 7·15, mieczka 10·25 do 11·25, kukurudza zeszłoroczna 6·— do 6·10, nowa 5·75 do 6·—, groch do gotowania 8·— do 9·50, pastewny 6·50 do 8·25, fasola —·— do —·—, bobik 6·— do 7·—, wyka 4·50 do 5.75, koniczyna 40·— do 55·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 26·— do 27·—, anyż płaski 28·—, do 29·—, kminek 20·— do 21·—, rzepak zimowy 10·50 do 10·60 letni 9·50 do 9·75, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8·— do 8·25, nasienie lniane 10·75 do 11·—, chmiel nowy 110·— do 121·—, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 51·25 do 51·65.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z d. 30. czerwca b. r. stan obiegu banknotów 410,969.000, a zwięc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 30. czerwca b. r. o 12,256.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 246,768 000, zwiększył się przeto o 1,035.000, portfel zawierał 151,190.000, zwiększył się przeto o 9,585.000, lombard zawierał 24,949.000, przeto zwiększył się o 1,421.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 44,839 000, zmniejszyła się przeto o 9,887.000.

Ostatnie wiadomości.

Magyar Ujsag donosi, że załatwienie wszystkich projektów walutowych w obu izbach nastąpi najpóźniej do 19. bm.

Znany przywódca włościan czeskich, Alfons Stiasny, występuje gwałtownie przeciw polityce młodoczeskiej. W ostatnim numerze swego pisma ludowego pisze on: „Gdyby przywódcy Młodoczechów mieli w swem ręku władzę, zamykaliby do więzienia każdego, kto nie podziela ich zdania. Powróciłyby dni Robespierre'a, a gilotyna i kat mieliby codzień robotę. Hasłem tych ludzi jest: „Śmierć wszystkim, którzy mają inne przekonania.“ Wściekłość, z jaką występują oni przeciw ludziom inaczej myślącym, jest wprost śmieszna, bo nikt nie wie, czego Młodoczesi właściwie chcą. Nikt nie wie, jak ma wyglądać projektowane przez nich państwo czeskie i jakiemi ma być wywalczone.“

W zesły piątek i sobotę odbyły się w Wiedniu konferencje ministerjalne, pod przewodnictwem prezesa gabinetu hrabiego Taaffego, które, jak zapewnia *Fremdenblatt*, były poświęcone głównie załatwieniu spraw pojedynczych ministerstw. W sprawie położenia politycznego, wytworzonego znanem zajściem w komisji walutowej, miał hrabia Taaffe odbyć wczoraj konferencję z przewódcą zjednoczonej lewicy niemieckiej, p. Plenerem. W kołach parlamentarnych już sam fakt tej narady uważają za pocieszający objaw rychłego uchylenia istniejących parlamentarnych trudności.

Kijowskie *Słowo* donosi, iż cesarz Franciszek Józef stanowczo przybędzie w jesieni do Rosji i weźmie udział w polowaniu w Spale pod Skierniewicami.

Köln. Ztg. poświęca drugi artykuł sprawie Bismarka i już wprost występuje przeciw niemu za sposób polemizowania z obecnym systemem. W tem, że Bismark nie przybył do parlamentu, aby krytykować politykę rządu wobec Rosji, tudzież zwalczać traktaty handlowe, widzi *Köln. Ztg.* dowód, że sam Bismark nie uważa tych dwóch okoliczności na serjo za groźne dla przyszłości Niemie. *Köln. Ztg.* cytuje mowę Bismarka z roku 1881, w której odpowiadając Camphausenowi, zaręczał, że ustąpiwszy z urzędu, nigdyby nie utrudniał dzieła swemu następcy. Sprzeczność — pisze *Köln. Ztg.* — między Bismarkiem dawnym a Bismarkiem dzisiejszym, jest skrajna. Artykuł kończy się słowy: „Oby lud niemiecki nie był zmuszony odegrać roli Piccolominiego! Gdyby jednak znalazł się w takiem położeniu, to nie może być wątpliwą odpowiedź na pytanie, po czyjej stronie stanie lud niemiecki.“

Dniewn. Warsz. pisze: „Z mocy rozporządzenia zarządzającego ministerstwem komunikacji Wittego, wszystkie wyższe urzędy na drogach żelaznych i we władzach, podwładnych ministrowi komunikacji w Królestwie Polskiem, będą powierzane odtąd tylko osobom pochodzenia rosyjskiego; wszyscy zaś urzędnicy pochodzenia polskiego, zajmujący teraz te posady, będą przeniesieni na takież urzędy do gubernij wewnętrznych Rosji.“

Westd. Allg. Ztg., występująca wśród ostatniej polemiki bismarkowskiej w roli gorącego obrońcy b. kancierza odpowiada obecnie swej koleżance *Nordd. Allg. Ztg.*, która groziła Bismarkowi publikacją pewnych aktów, w ten sposób: „Wszystkie te akty darujemy chętnie rządowi, byle on ogłosił jeden jedyny akt — księcia Bismarka prośbę o dymisję. W szerokich kołach istnieje mniemanie, że ta prośba wcale nie była prośbą, lecz owszem dokładnem wyłuszczeniem tych powodów — przedtem już ustnie wysłańcowi cesarskiemu przez księcia zakomunikowanych — które skłaniały kanclerza do nie wnoszenia prośby o uwolnienie go od obowiązków. Faktem jest też, iż taka prośba o uwolnienie bynajmniej nie egzystuje. Jeśli jednak rząd twierdzi inaczej, to niechaj przeciw naszemu twierdzeniu wystąpi i niechaj ogłosi tekst wrzekomej tej prośby.

Komisja budżetowa francuskiej izby poselskiej przyjęła wnioski referenta budżetu wyznań p. Dupuy-Dutemps, domagające się: 1. zniesienia 22 biskupstw i arcybiskupstw, nie objętych konkordatem, w miarę, jak obecni ich przedstawiciele poumierają; 2. zupełnego zniesienia generalnego wikarjatu, zaczynając od roku 1893; 3. zniesienia zwykłych urzędów wikarjalnych, z pozostawieniem jednakże prawa gminom, o ile zechce utrzymywać i opłacać takie wikarjaty. Minister Ricard żywo zwalczał te wnioski, twierdząc, że należy zachowywać konkordat nietylko według tekstu, ale według jego ducha, zwłaszcza, że rząd francuski ma wszelką podstawę pielęgnować przyjazne stosunki z Watykanem. Pomimo tego oświadczenia komisja przyjęła wnioski, wymierzone przeciwko Watykanowi. Zwolennicy pojednawczej polityki kościelnej w Paryżu oddają się jednak nadziei, że izba na żądanie Ricarda obali uchwałę komisji.

Londyński *Truth* omawia przyczyny przyjazdu króla Karola rumuńskiego do Anglji, twierdząc, iż takowy nastąpił celem uregulowania pewnych zawikłanych kwestyj, pozostających w związku z przyszłem małżeństwem księcia Ferdynanda z księżniczką Marją Edynburgską. Jest bowiem rzeczą naturalną, że małżeństwo tu przychodzi do skutku w przewidywaniu, iż książę Ferdynand osiądzie kiedyś po zgonie wuja na tronie rumuńskim. Jednakowoż rodzice narzeczonej mieli podnieść ewentualność, iż w razie śmierci ciężko chorej królowej Elżbiety, król Karol, liczący lat 56, mógłby się powtórnie ożenić i mieć własne potomstwo. W takim razie zgasłyby prawa następstwa księcia Ferdynanda. W jaki sposób król Karol zamierza załatwić trudną tę kwestję — niewiadomo. Nie zawadzi tu dodać, że księżniczka Marja jest dziedziczką olbrzymiej fortuny, pozostałej po dziadku, carze Aleksandrze II.

Wyborczy manifest lorda Salisbury'ego, wydany wbrew wszelkim tradycjom parlamentaryzmu angielskiego, według których członek izby wyższej nie powinien brać czynnego udziału w agitacji wyborczej, zajmuje się przeważnie kwestją irlandzką i podnosi z wielkim naciskiem całą grozę następstw, jakie może pociągnąć za sobą ustanowienie autonomji irlandzkiej. W tych obawach przebiera nawet miarę prezes gabinetu, pisząc: „Nietrafna decyzja wyborców wznieci z wszelką pewnością gorzką i długą walkę, która może doprowadzi do wojny domowej i zgotuje wam los najstraszniejszy, bo poddanie waszego dobrobytu, waszego przemysłu, waszej religji nawet waszego życia, pod absolutną przemoc waszych odwiecznych, nieprzejednanych nieprzyjaciół...“

Z gwałtownym manifestem przeciwko home-rule irlandzkiemu wystąpił także lord Randolf Churchill, który trochę przesadnie oświadcza, że trudności takiego urządzenia wyższe są od himalajskich szczytów. Jest to niewątpliwie dość śmiała hyperbola.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 4. lipca. Hr. Taaffe konferował z Chlumecky'm, Plenerem i Heilsbergem, i — jak słychać — przytępił już opozycję lewicy niektóremi koncesjami, atoli nie na polu mianowań.

Według *Sonn. u. Mont. Ztg.* zdarzyło się w Budapeszcie kilka wypadków cholery.

Min. Weckerle bawił wczoraj we Wiedniu i naradzał się przez parę godzin ze Steinbachem.

Praga 4. lipca. Oskarżeni skutkiem katastrofy w Przibram trzej robotnicy zostali skazani tak: Kriz na 3, Havelka na $1^1/_2$, Kadleo na 2 lata, Nossek zaś na 3 miesiące więzienia.

Praga 4. lipca. P. Herold, zdawając wczoraj przed swoimi wyborcami sprawę ze swoich czynności poselskich, zapowiedział i nadal jak najostrzejszą opozycję Młodoczechów.

Hamburg 4. lipca. *Hamb. Nachrichten* oświadczają, że śmieszną jest rzeczą, chcieć napaści *Nordd. Allg. Ztg.* przypisywać Capriviemu. Pochodzą one z pod pióra redaktora Pintnera, który jeśli się poważa dziś grozić dawnemu swojemu panu, to być może dożyje on niejednego jeszcze.

Marsylja 4. lipca. Z Tonkinu donoszą o ponownem krwawem starciu między oddziałem wojsk francuskich, liczącym 150 ludzi, a korsarzami, którzy oszańcowali się pod Kilnat. W walce padło 16 żołnierzy i 17 rannych, podczas gdy przeciwnicy ponieśli znaczne straty.

Paryż 4. lipca. Krążą pogłoski, iż policja wyśledziła zamach anarchistów, zmierzających do uwolnienia Ravachola. Dziewięciu anarchistów, wmięszanych w tłum ludu i wojska na placu egzekucji, miało rzucić mnóstwo drobnych bomb dynamitowych, podczas gdy reszta towarzyszy, zbrojna w rewolwery, zająć się miała uwolnieniem skazańca. Proces Béala-Soubère rozpoczyna się jutro.

Madryt 4 lipca. Nieporządki i zaburzenia spokoju publicznego powtórzyły się wczoraj. Około 20 żandarmów i policjantów odniosło wśród konfliktu z tumultantami rozmaite rany, a jeden z nich został nawet zabity.

Czerniowce 4. lipca. Jak słychać, prezydent Kraus, który tuż po objęciu urzędowania, wyjechał za urlopem, tutaj już nie wróci i pójdzie na emeryturę.

Wiedeń 4. lipca. Cesarz przyjmował w sobotę o godzinie 10. przed południem na prywatnem posłuchaniu namiestnika hr. Badeniego i oświadczył mu, że w dowód szczególniejszych względów dla kraju zmienił pierwotny ściśle militarny charakter swych odwidzin w Galicji i że zabawi we Lwowie przez 3 dni.

Berlin 4. lipca. Poseł niemiecki przy Watykanie, Schlözer, ustępuje z tej posady, jedynie z powodu podeszłego wieku. Mając lat 71, dawno już pragnął podać się na emeryturę.

Petersburg 4. lipca. W prowincjach nadbałtyckich prowadzono dotąd księgi metryczne wyznania protestanckiego w języku niemieckim. Według rozporządzenia ministerjalnego, mają odtąd być prowadzone wyłącznie w języku rosyjskim. Istniejące dotąd jeszcze w jednej tylko Rydze żydowskie stowarzyszenie rzemieślnicze zostało rozwiązane.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 4. Lipca 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje na sztuki.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	218 —	216 —
" lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	242 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	824 —	830 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	811
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	101 70
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
" hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 95	98 95
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. w 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
" " " 4-proc. w. a.	86 80	87 50
" " " 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
" " " 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	100 10
" " " 5-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62 —
" " " 5½%	53 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 10
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	94 —	94 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 50	101 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
" " " II. "	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
" " 4½% w. a.	97 60	98 80
" " 4% w. a.	91 40	92 10
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
" Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 62	5 72
Napoleondor	9 46	9 56
Pół imperjał	9 65	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 21	1 31
" " papierowy	1 17	1 19
100 mark niemieckich	58 85	58 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. Lipca 1892 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	68 —	68 60
" węgierskie banku kredytowego	359 25	361 [illegible]
" Banku anglo-austrjackiego	153 75	153 25
" Unionbanku	244 50	245 —
" kolei Karola Ludwika	213 50	214 50
" kolei północnej	—	298 25
" kolei południowej (Lombardy)	100 —	101 50
" kolei państwowej	301 75	302 25
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	243 50	243 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	
Losy komunalne wiedeńskie	116 —	159 [illegible]
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	182 [illegible]
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	— —	238 50
Losy regulacji Cisy	— —	135 [illegible]
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 10	222 60
Renta węgierska złota 4-proc.	110 5	110 [illegible]
Akcje Bankvereinu	114 25	114 25
Rosyjski rubel papierowy	17 50	1 20 ¼
Losy premiowe węgierskie	— —	142 95
Akcje kredytowe	315 75	318 ⅜
Renta papierowa	— —	
Marki	— —	
Napoleondory	9 50 ½	9 52
Berlin, dnia — Lipca 1892 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy		—
Akcje austrjackie kredytowe		—
Akcje kolei Karola Ludwika		—
Austrjackie banknoty		—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Rosyjska pożyczka wschodnia		—

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 4. Lipca 1892.

Lwów: pszenica 9 — do 9·50, żyto 8·25 do 8·50, jęczmień 7·— do 7·50, owies 6·25 do 6·75, rzepak nowy 10·25 do 10·50, groch 8·50 do 9·50, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40 — do 55·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 19·— do 20 —, anyż 27·— do 29·—, kukurudza 6·— do 6·50, chmiel nowy za 60 kilg. —·— do —·—, spirytus 15·25 do 15·50.

Usposobienie słabe.

Kraków: pszenica biała 10·25 do 10·75, czerwona 9·75 do 10·60, żółta 9·75 do 10·60, żyto 9·15 do 9·60, jęczmień browarny 7·50 do 7·75, pastewny 7·— do 7·25 owies 7·— do 7·50, hreczka 8·— do 9·—, groch 8·— do 10·50, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 11·— do 11·50, wyka —·— do —·—.

Usposobienie lepsze.

Rzeszów: rzepak wyczerpany, pszenica 9·— do 9·25, żyto 8·50 do 9·—, jęczmień 7·— do 7·50, owies 7·50 do 7·75, wyka 5·— do 5·80, bobik 6·75 do 7·50, chmiel 67·50 do 70·—, groch 8·— do 11·—, kukurudza 6·— do 6·50, rzepak 10·75 do 11·—, hreczka —·— do —·—. Okowita 14·— do 15·25.

Budapeszt: pszenica na wiosnę —·— do —·—, na jesień 8·01 do 8·05, kukurudza na czerwiec 4·73 do 4·75, na lipiec sierpień 4·87 do 4·89, owies na czerwiec —·— do —·—, na jesień 5·36 do 5·38, rzepak na wrzesień-paźdz. 11·50 do 11·60. Spirytus kontyng. bez podatku 17·— do 17·50.

TEATR LETNI.

Dziś:

Po raz pierwszy

Człowiek o stu głowach

(L' homme a cent tetes)

krotochwila w 3. aktach H. Moulin i E. Delavigne w tłum. Sachorowskiego.

OSOBY:

Brisson, adwokat i deputowany	Trapszo
Alieya, jego żona	Sznage
Pani Dumont, jej matka	German
Cascarin	Hierowski
Julja, jego żona	Praunówna
Francina, śpiewaczka	Pankiewicz
Latour, dziennikarz	Walewski
Jan, służący) u Brissonów	Stóżewski
Joasia, pokojówka) u Brissonów	Urbanowicz
Ludwika, służąca Cascarina	Chmielińska

Rzecz dzieje się za naszych czasów. — I. i II akt u Brissona, III. u Cascarina.

Jutro przedstawienia nie będzie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Ważne dla osób, wyjeżdżających do miejsc klimatycznych, dla pp. emerytów prywatyzujących. Realność do sprzedania w górskiej okolicy Sołotwina pod Stanisławowem **za cenę 1.200 zł.** Dom mieszkalny o 4-ch pokoikach, ogród owocowy (istny park), jakoteż jarzynowy. **W pobliżu kąpiele w Bystrzycy** obszar około dwa morgi Wiadomość u J. Dankiewicza w Stanisławowie. 535

Słuchacz filozofji, doświadczony pedagog, lat 27, poszukuje lekcji na wsi. Posiada języki niemiecki i francuski. Zgłoszenia pod literami: K. W. Hotel Europejski Lwów.

Centralne biuro *Antoniny Wereszczyńskiej* poleca uzdolnione nauczycielki, p. oficjalistów z pięknemi rekomendacjami i wszelką doborową służbę. Lwów, Krakowska 20. 543

Apteka w Gródku poszukuje zdolnego magistra farmacji lub asystenta; posada jest do obsadzenia od 3. najdalej 5. lipca. 539

Maturzysta z chlubnemi świadectwami, posiadający długoletnią praktykę, poszukuje lekcji. Za pomyślność niajako ręczy. Zgłoszenia w administracji pod adresem: „Benevolentissimus."

Pracownia blacharska Adama Bratkowskiego, we Lwowie, w gmachu hr. Skarbka — przyjmuje roboty budowlano blacharskie w umiarkowanych cenach, jako też najdrobniejsze naprawki, wchodzące w zakres tego zawodu.

Jedyne źródło do nabycia **kufrów i wszelkich przyborów podróżnych.** ***Paweł Langner,*** Lwów, Halicka 16. 98

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Stajnia i wozownia do wynajęcia. Akademicka l. 3. 516

Przy ogrodzie jezuickim Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, przynależytości.

Korespondencja prywatna.

A. H. Najdroższa Helencio, błagam wiadomości. Niezapomnij o nieszczęśliwym Cię... złamanemu bez nadziei — oświeć swoim promykiem. Sposobność.

Olena.

Wiadomość udzielona przeraziła mię — nie boję się jednak, bo ufam — odgaduje O g — proszę daj mi to powtórne pismo i bądź spokojnym — boleje tylko nadtem gdyż pozbawia mię to jedynej pociechy na ziemi — ale prawda, że nie długo? W sobotę zobaczymy sie, tylko gdyby coś zaszło, w niedzielę. — Uspokój się, jesteś kochanym tak jak serce ludzkie tylko kochać potrafi. Ufaj i wierz, iż Olena nigdy, nigdy niecpuści, kogo pokochała— choćby nawet katastrofa była nieunikniona. Obmyśl sposób! 545

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

TYTUS TURKOWSKI
we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,
1670 a poleca świeży transport 1—?

TAPET.

Portjery i meble własnego wyrobu.

HERBATĘ Familijną ½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ½ kilo 1·40 i złr. 1·70
1—? poleca HANDEL 1021 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Nowość! Nowość!

Wodę kolońską konwaljową

odświeżającą, świetnie woniejącą konwalją **wodę kolońską** poleca flasz. po 50 ct. i 75 ct. aptekarz **A. Rapaport.** 1630 1—3

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.
poleca 1319 1—?
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane
HERBATY chińskie,
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
1—? poleca handel 1010 b
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Plamy na sukniach
na materjach jasnych, jedwabnych, wełnianych i wszelkich innych
Plamy powstałe z potu. Plamy tłuste
lub z czegokolwiek bądź innego wywabia nie zostawiając znaku po sobie.
Woda na plamy
Leopolda Lityńskiego, magistra farmacji. 1708 1—10
Cena flakonu 50 ct. w. a.
Nabyć można tylko w składzie materjałów i farb *Leopolda Lityńskiego,* przy ul. Kopernika l. 2.

Liberyjne cylindry 5, 6 zł.
Liberyjne kapelusze 2, 2·50, 3.
Liberyjne czapki 1, 1·50, 2 zł.
Liberyjne rękawiczki angielskie 2·50.
Liberyjne płaszcze gumowe 12, 15, 18 zł., białe, żółte i czarne — poleca:
Marcin Müller we Lwowie ulica Halicka liczba 17.

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje
atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5,
w domu Wgo P. Stromengera

Pragniesz odzyskać siły i apetyt, dobry sen i dobre wyglądanie
radzę sumiennie
KNEIPPÓWKĘ
niezrównaną wódkę z ziół leczniczych
Ks. Kneippa.
Cena flaszki 1 zł.
Do nabycia tylko
w składzie materjałów
LEOPOLDA LITYŃSKIEGO
we Lwowie
przy ul. Kopernika l. 2.
Na prowincję wysełą się odwrotną pocztą. 1583 b 1—?

Artysta - Rzeźbiarz
Stanisław Roman Lewandowski
odznaczony
złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie
otworzył
pracownię dekoracyjną
i przyjmuje wszelkie
roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.
Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.
Ulica Trzeciego Maja liczba 10.

Wiener Bäcker- und Conditor-Zeitung.
Wöchentliches Organ der **Wiener Bäcker-**Genossenschaft, sowie der Bäcker-Genossenschaften und Vereine All-Oesterreichs.
Ersch. seit 1875 jeden Sonntag.
Herausgegeben von **Otto Maass** unter Mitwirkung tüchtiger Fachmänner und sollte von jedem strebsamen Bäcker gelesen werden.
Diese Fach-Zeitung vertritt und vertheidigt die Interessen der Bäcker und Conditor, wie die der verwandten Gewerbe, und unterrichtet dieselben von allen Fortschritten, Verbesserungen und Erfindungen auf dem Fachgebiete, wie auch von Allem, was in der Fachwelt vorgeht.
Preis pro Jahr 6 fl., halbjährig 3 fl.
Inserate 10 kr. für die kleine Petitzeile.
Probenummern sind gratis und franco zu beziehen von **Otto Maass & Sohn, Wien, Wallfischg. 10**

Olej (pokost) naftowy

jest najtańszym i najlepszym
środkiem konserwowania materjałów drzewnych
jak **belek, parkanów, dachów** i t. d. chroni drzewo **od wpływu wilgoci, pruchnienia i grzyba** drzewnego, przez napuszczanie olejem, nadając nadzwyczajną trwałość.
Beczki oryginalne zawartości około 150 klg. wysyłam z mego **składu fabrycznego** we Lwowie, zaś **PP. Budowniczym, przedsiębiorcom i inżynierom** przy odbiorze większej ilości, od 25 beczek począwszy, dostarczam *franco* do każdej stacji kolejowej po cenie wyjątkowej.
Jednocześnie polecam dla właścicieli **młynów, tartaków i wszelkich maszyn parowych i innych**
prawdziwą kaukazką
Oliwę maszynową „RAGOSINE",
jako najtańszy i najlepszy materjał smarowy, *nadzwyczaj oszczędnie zużywający się* i zimową porą *nie stygnący.* Przy użyciu tej oliwy, *konserwującej wszelki metal, czyszczenie maszyn jest zupełnie zbędne.*
Na próbę wysyłam chętnie w blaszankach plombowanych po 25 klg. zawartości.
Wyłączny i jedyny skład dla Galicji i Bukowiny, utrzymuje:
LUDWIK WINIARZ we Lwowie, Teatralna 17.

MEBLE
najlepsze, najelegantsze i najtańsze dostać można u 1590
Lufta
Lwów, ulica Halicka liczba 7.

Otrzymawszy na całą Galicję zastępstwo Chemicznej Fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Zawodziu (Górny Szląsk) dawniej **Karola Szarffa i Ski w Wrocławiu**, podajemy do wiadomości P. T. właścicieli ziemskich, rolników i gospodarzy, że dostarczamy na zamówienia wszelkiego rodzaju nawozów sztucznych, oraz mąki kościanej, po cenach fabrycznych bez doliczania jakiejbądź prowizji. 1694 1—15
DOM KOMISOWY
BANKU GALICYJSKIEGO DLA HANDLU I PRZEMYSŁU
W TARNOWIE.

Do poziomek!
Najzdrowsze zamiast koniaku.
Kieliszek starej żytnej wódki
„Bałłabanówki"
poleca
HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
WE LWOWIE.
Przepis: Poziomki posypuje się cukrem, polewa się kieliszkiem „Bałłabanówki" i dodaje się śmietany. 1711 1—7

NAGNIOTKI
niszczy pewnie bez bolu i radykalnie
NEKROTON
(cena 25 ct. w. a.)
wyrobu 1710 1—28
Leopolda Lityńskiego
magistra farmacji.
Lwów, Kopernika 2.
Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

Nauczycielka Polka wychowana w Paryżu, rutynowana, posiadająca doskonale języki: francuski, niemiecki, wyższą muzykę, rysunki, śpiew. **Francuzka** (nauczycielka) z wyższem wykształceniem, język niemiecki i muzyka. **Nauczycielka Polka dyplomowana** doskonale francuski bez muzyki. Świetne polecenia.
Wiadomość w biurze
Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej
w Krakowie, Krupnicza 3.

MORSZYN
Zdrojowisko solankowo borewinowe,
Zakład wodoleczniczy słoneczne kąpiele,
otwarty od 10. Maja.
Lekarz kierujący
Dr. Wilhelm Strzechowski.
Zamówienia listowne przyjmuje **Franciszek Medwey.** 1439 1—?

Francuskie **GORSETY** najlepszego kroju po zł. 2·80, 3·60, 4·25, 5·50 i 6 poleca handel **płócien i bielizny JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

MORELI

wysyłka trwa 12 do 14 dni polecam takowe 5 kilo franko 1 zł 60 ct. do 2 zł. 40 ct., zarazem donoszę, że wysyłam i inne owoce. **Kawę,** (obecnie tańsze), słoninę wędzoną, soloną i paprykowaną, smalec, śliwki, powidła i t. p.
odsprzedającym udziela się odpowiednie ceny. 1216 1—6
Upraszam o łaskawe zlecenia i pozostaję z wysokiem poważaniem
Jan Gurowicz
Budapest, VII, Kiralyntera 31/52.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej **czysta, w kapsułkach** zawarta, jest **znacznie skuteczniejszą** aniżeli *kopahu* i *kubeba.* Czyni niepotrzebnem **używanie wszelkich szprycowań** i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.
Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckers, Sklepińskiego i Beisera. 515

Ostrzega się przed fałszerstwem i
Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.
Bilińskie pastylki do trawienia.
PASTYLKI DE BILIN.
Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach.
805 a 1—? **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

Bieliznę do kąpieli
mianowicie: 1188 1—?
Ubiory do pływania
dla pań, mężczyzn i dzieci.
Płaszcze, Prześcieradła, Ręczniki tureckie
poleca po najniższych cenach
M. BEYER i SPÓŁKA
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba I.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)
Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracja elektryczna, Massage- i mleczna itd. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu.



Fabryka maszyn rolniczych i lejalnia żelaza
MICHAŁA DORNWALDA
w Przemyślu
poleca **znakomite młocarnie z karbowanemi cepami, kieraty, wialnie i sieczkarnie własnego wyrobu.**
Jeneralna agencja sławnych siewników Fr. Melichera.
Z powodu licznych zamówień uprasza się o spieszne zgłoszenia, celem umożliwienia terminowej dostawy. 1680 1—7

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE 1000 1—?
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.
DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*

Zniżenie ceny koksu.
KOKS, KOKS, KOKS.
Najlepszy koks gazowy sprzedajemy po cenie 90 zł. za wagon = 10.000 klgr., loco dworzec Lwów.
1612 1—9 Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.



Kauczukowy plaster na nagniotki.
Plaster ten zaleca się jako jedyny w swoim rodzaju środek, który dla swych własności chemicznych zakłada i niweczy choćby najdawniejsze i najboleśniejsze odciski. Używa się go także z niemniejszym skutkiem przeciw brodawkom, zgrubieniom skóry i t. d. 1164 6
Cena pudełka wraz z przepisem użycia 30 centów.
Główny skład w aptece
pod „srebrnym orłem"
ZYGMUNTA RUCKERA



we Lwowie.
Zamówienia z prowincji uskuteczenia się odwrotną pocztą.



GARNITURY MŁOCARNIANE,
wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, SIKAWKI dla gmin i miast, MĄCZKĘ kościaną c. k. uprzyw. fabryki Marguliesa w Jarosławiu
polecają: 1248 a 1—?
J. NEUBERGER i Spółka
we Lwowie, ul. Gródecka l. 26.
Filja fabryki F. Wichterlego w Prościejowie.

Dzierżawa.

Celem wydzierżawienia dóbr miejskich Zubrzy, Sichowa i Pasiek zubrzyckich, położonych o milę od Lwowa, z obszarem do 888 morgów na okres od dnia oddania folwarku w posiadanie dzierżawcy do 23. marca 1901 r., odbędzie się dnia 12. lipca 1892 o godzinie 11. przed południem licytacja w Biurze I. Dpt. Mgtu.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę trzy tysiące ośmset sześćdziesiąt zł. w. a. rocznie tytułem czynszu, płatnego w dwóch półrocznych ratach z góry. Tytułem kaucji złożyć należy kwotę, równającą się wysokości jednorazowego czynszu.

Oferenci winni wnieść do rąk Szefa I. Dptu Mgtu do 11. lipca br. włącznie należycie ostemplowane, opieczętowane i w wadjum, wynoszące kwotę sześćset (600) zł., zaopatrzone oferty, w których dokładnie podać należy przedmiot dzierżawy, tudzież wysokość ofiarowanego czynszu w słowach.

Warunki dzierżawy przejrzeć można w Biurze I. Dptu Mgtu w godzinach urzędowych. 1691 1—1

Od 50 lat istniejąca firma:
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33,
najdawniejszy
MAGAZYN SUKNA
i towarów wełnianych
1289 1—? poleca
sukienka lekkie na mantylki
w wielkim wyborze po zł. 1·90 za 1 metr
nowości na sezon letni
jakoteż płótna kolorowe na ubrania, drelichy, płótna liberyjne, oraz Cord płócienny na ubrania do jazdy konnej, przewyższający trwałością każdy inny wyrób.
— Próbki zawsze przygotowane. —

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.